Nr. 303. We Lwowie — Niedziela dnia 18 grudnia 1892. Rok [illegible]

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 2. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Od wydawnictwa.

„Gazeta Narodowa“ rozpoczynając **32 rok** istnienia, pozostaje wierną swojej tradycyi, wierną swemu dążeniu jak najszerszego **rozwoju autonomii krajowej.** Obronę zasad autonomicznych uważa ona jako jeden z głównych punktów programowych naszej działalności politycznej i w tej też myśli *Gazeta Narodowa* jest wyrazem tego poważnego grona posłów, które jako najpierwszy punkt swego programu uznaje ustawiczną pracę nad rozszerzeniem i wzmocnieniem samorządu narodowego w ustawodawstwie i w praktyce, w parlamencie i w kraju.

Celem uczynienia *Gazety Narodowej* na polu publicystycznem jak najlepszem pismem, zapewniwszy sobie tak w dziedzinie politycznej, jak społecznej i ekonomicznej jak najszybsze i najdokładniejsze informacye zarówno z kraju, jak z Wiednia i z po za granic monarchii — powiększamy z dniem dzisiejszym ilość tekstu w naszem piśmie.

Sprawy krajowe i ekonomiczne, a wśród tych dotyczące naszego rolnictwa, będą i nadal w *Gazecie Narodowej* jak najobszerniej traktowane. Dział ekonomiczny znacznie rozszerzamy i będziemy się starali jeszcze bardziej urozmaicić.

Dla fejletonów powieściowych zapewniliśmy sobie na I. kw. r. p. utwory: Maryi Rodziewiczówny, Juliana Łętowskiego, Abgar-Sołtana i S. Graybnera.

Do fejletonu literackiego przyrzekł nam swoją cenną pracę Zygmunt Kaczkowski.

Na czwartej stronicy naszego pisma w miarę miejsca zamieszczać będziemy w przekładzie powieści obcych znakomitych autorów.

☛ Pomimo wszystkich zarządzonych ulepszeń warunki prenumeraty pozostają dotychczasowe.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z dostawą do domu:
miesięcznie 1 zł. 50 ct.
kwartalnie 4 „ 50 „
półrocznie 9 „ — „

na prowincyi z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 zł.
kwartalnie 6 „
półrocznie 12 „

☛ Z powodu nawału pracy w pierwszych dniach roku, jak niemniej celem ustalenia nakładu prosimy o wczesne — o ile to możliwe — nadsyłanie prenumeraty. ☚

Obrona praw i interesów narodu polskiego.

Lwów d. 16. grudnia.

Naród nasz w wyjątkowem znajduje się położeniu. Węgrzy lub Czesi połączywszy się przed wieki z Austryą dobrowolnie, dobijając się praw swoich, powołują się na prawa „korony węgierskiej“ i „korony czeskiej“ — a nadto mają do czynienia z jednem tylko państwem, w którego skład weszły i losy jego a przeobrażenie dziejowe podzielały.

Naród nasz, jedną tylko dzielnicę szlązką dobrowolnie przez fatalny układ Kazimierza W. wbrew upomnieniom konającego Łokietka zawarty, utracił. Reszta obszaru Rzeczypospolitej przez naród polski zamieszkana lub posiadana, weszła bez woli przodków naszych w skład już nie jednego, ale aż trzech obcych mocarstw.

To niewłasnowolne połączenie, fikcyjnie tylko następnie zatwierdzone przez sejmy Rzeczypospolitej w Warszawie 1773 i w Grodnie 1793, nie przestało po dziś dzień nosić na sobie cechy nieopartego na prawie lub własnej woli wcielenia nas w obcy organizm.

Nawet kongres wiedeński z r. 1815, na którym ośm mocarstw europejskich podpisało i prawem jakoby międzynarodowem zatwierdziło rozbiór i nowe ukształtowanie polityczne narodu polskiego, w ścisłem znaczeniu prawem nazwany być nie może, bo bez interesowanych rozstrzygał o ich losach. Jedno jest tylko pewne, że w traktacie wiedeńskim, co jako wypływające z prawa przyrodzonego i prawa narodów możemy przyjąć bez zastrzeżeń, a to: zabezpieczenie „narodowej łączności narodowych instytucyj.“

Lecz czemże są dziś traktaty międzynarodowe? Jedne idą w zapomnienie i pozostają martwą kartą historyi, inne łamią późniejsze „czyny dokonane“, inne wreszcie zmienia albo wola możniejszego albo postęp i rozwój nowych haseł, nowych idei.

Więc też i z traktatu wiedeńskiego pozostały dziś strzępy, choć ani innym traktatem nie został ani zmieniony, ani zastąpiony, lub — zniesiony. Jak jest atoli, to w stosunku zwłaszcza do dwu mocarstw stać możemy i powinniśmy na traktacie wiedeńskim, bo one go podpisały i zobowiązania względem nas przyjęły, chociaż myśmy na ten traktat nie przysięgali. Odwoływać się zaś na niego tem łatwiej możemy, że jeśli ojcowie nasi składali hommagia hołdownicze, to tylko na podstawie i w zakresie postanowień tegoż traktatu, narzuconego narodowi jako *vis maior*.

Z tego ostatecznie wynika, że my w dobijaniu się o nasze prawa w obronie powszechnych interesów całego polskiego narodu, występować, pracować i działać powinniśmy, bo mamy do tego niezaprzeczone tak prawo przyrodzone, Boże, mocą którego naród, jako jednostka moralna, ma takie samo prawo do indywidualnego właściwego bytu i rozwoju, jakie posiada każdy osobnik, — jak i prawo międzynarodowe, państwowe, przyznane nam w traktacie wiedeńskim. Na tej podstawie losy narodu polskiego w każdej z trzech dzielnic rozbiorowych nie tylko nie mogą być nam obojętne ale nadto obrona praw i interesów narodu polskiego powinna być łączną, jednomyślną a to tem bardziej, że niektóre mocarstwa, jakkolwiek dobrowolnie przyjęły wobec nas zobowiązania, złamały je i tychże nie dotrzymują.

Obrona ta i utrzymywanie łączności i wzajemnego czucia pomiędzy dzielnicami Polski, spada przedewszystkiem na nas, zamieszkujących tę prowincyę, w której wolno nam się swobodnie rozwijać. Zadanie zaś to jest najpierwszym, najwznioślejszym i najbardziej idealnym naszym obowiązkiem, — a wytwarzanie w jednym narodzie jakiejś odrębnej polityki i samoistnych prądów, czyni braci swych poniekąd obcymi.

W duchu tedy tradycyj naszego pisma, które narodowe prawa i interesa zawsze ponad wszystko stawiało, uważamy chwilę obecną, setną rocznicę ciężkich klęsk, za odpowiednią do przypomnienia tego najpierwszego i najświętszego obowiązku.

Oczywiście nie możemy braciom w innych prowincyach narzucać szczegółowych zapatrywań, tem mniej chcieć ich sprowadzać na jedną drogę, skoro warunki bytu są tak odmienne, — ale dlatego właśnie, że są odmienne, należy wzajemne czucie utrzymać, aby przez odmienność miejscowych okoliczności nie ucierpiały, a to, co musi być odmienne w działaniu, nie wywoływało i nie dopuszczało sprzeczności w rzeczach istotnych.

Gdy mowa o obronie praw i interesów narodu polskiego — jeszcze jedno podnieść należy. Na podstawie prawa naszej odrębności, tudzież na podstawie nowych, a dziś przez całą ludzkość uznanych praw narodowości, my tu w naszej dzielnicy sięgać możemy i powinniśmy wszędzie tam, gdzie narodowość nasza czy to etnograficznem zasiedzeniem, czy to wskutek naturalnego rozwoju i rozszerzania się, w zbitych masach lub w poważnej liczbie mieszkając, nabyła prawa do tego, aby jej naturalnego rozwoju nie tamowano i uszanowano narodowe nasze właściwości.

Łatwo domyśleć się, że mówiąc to, mamy na myśli przedewszystkiem Szlązk i Bukowinę. W pierwszym naród polski jest w najściślejszem tego słowa znaczeniu tubylcem, a ani prawo „czeskiej korony“, ani polityczne Niemców *Drang nach Osten* nie mogą uszczuplać tam praw rodzimej ludności. Nas zaś, właśnie te, z dwu stron naciskające Szlązk polski prądy, powinny skłonić do tem energiczniejszej obrony praw i interesów polskich w tej piastowskiej dzielnicy.

Na Bukowinie narodowość nasza przedstawia żywioł, jakkolwiek nie rodzimy, to przecie tak silny i tak tam pożyteczny, że w interesie samego państwa, w którego skład wchodzimy, leżeć musi, aby w niczem interesów i praw narodu polskiego nie uszczuplano, ale raczej w miarę praw i w duchu sprawiedliwości popierano słuszne i prawne żądania i usiłowania narodu polskiego.

Wskazaliśmy podstawy, na których się opierać, — cele, do których winniśmy dążyć. Uważaliśmy zaś za potrzebne sprawę tę obecnie przypomnieć, aby zwrócić w tym ważnym dla nas okresie czasu, że nie jakieś zewnętrzne objawy patryotyczne, ale tylko solidarne działanie w obronie praw i interesów narodu naszego, jakoteż wspólna, narodowym duchem ożywiona praca mogą nas doprowadzić do odrodzenia.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń d. 15. grudnia.

(Niespodzianki przy głosowaniach. — Najnowsze oświadczenie Plenera. — Kandydatura po ś. p. Alfonsie Czajkowskim.)

Dyskusya polityczna nad obecnem położeniem parlamentarnem — kilka dni temu tak żywo w dziennikach tutejszych prowadzona — nieco przycichła.

Głosowania w Izbie, na których opierały się, jak wiadomo, plany polityczne tychże, co chwila przynoszą niespodzianki i uniemożliwiają im wszelkie kombinacye.

Z początkiem bież. tygodnia skombinowano, na podstawie głosowania, sojusz lewicy z młodoczechami.

Niepotrzebnie młodoczesi urzędownie wyrzekli się tego sojuszu, bo już onegdajsze głosowanie nad nagłością wniosku Steinwendera w sprawie rozporządzeń językowych w Cilli i Klagenfurt mogły przekonać wszelakich politycznych swatów, że związek był niestosowny, a kombinacya polegała na nieznajomości charakterów i indywidualności przyszłej pary.

Lewica bowiem została w mniejszości, młodoczesi zaś, Polacy i klub Hohenwarta głosowali razem.

Przy tej sposobności zauważył jeden z posłów niemieckich *„dass der Klucki* (wymawiaj Kluki) *gegen den Klucki gestimmt hat“*.

Do tego głosowania nie przywiązywano żadnych dalszych kombinacyj, uważające już teraz za objaw przemijający.

Dzisiejsza dyskusya nad prowizoryum budżetowem była bardzo nużącą. Zagaił ją poseł młodoczeski dr. Kramarz, nad którego każdorazowem wystąpieniem z programem politycznem, jakieś zawisa fatum. Poseł Kramarz powszechnie zażywa sławy bardzo uzdolnionego człowieka, do wypowiedzianych zaś przezeń poglądów politycznych w Izbie, zazwyczaj nawet członkowie klubu młodoczeskiego przyznawać się nie chcą.

Podobny los spotkał dzisiejsze jego przemówienie, w którem drwi z lewicy, że w komisyi budżetowej mimo zapowiedzianej opozycyi, oświadczyła się za dwumiesięcznem prowizoryum — a zapomniał szan. prof. zapewne o tem, że młodoczescy członkowie komisyi budżetowej, których opozycya wobec rządu bądźcobądź bardziej zdecydowany ma charakter — wcale na posiedzenie nie przybyli i wcale nie korzystali ze sposobności, żeby swoje opozycyjne zaznaczyć stanowisko. Całe zajęcie skupiało się dziś około mowy Plenera, które znowu miało służyć jako ważne „oświadczenie“ polityczne — nie różniło się zaś niczem od poprzednich tego rodzaju enuncyacyi przywódcy lewicy i korzystniej by było, gdyby go był zupełnie zaniechał.

Dzisiejsze oświadczenie Plenera nie wyjaśniło ani odrobinę stosunku lewicy do rządu ani stosunku tejże do innych stronnictw w Izbie. Jedynie na uwagę zasługuje chyba to miejsce, w którem Plener się przyznaje do błędnej taktyki swego stronnictwa wobec rządu, polegającej na łatwowierności i nieuzasadnionem zaufaniu lewicy do hr. Taaffego.

Cenimy wysoce tę szczerość p. Plenera — lecz wyznajemy, że nas ona nieco dziwi. Albowiem mieścić się w tem zeznaniu mający zarzut dla hr. Taaffego trafia wprost Plenera.

Wszak hr. Taaffe nie miał zupełnie obowiązku narzucać się Plenerowi z gwarancyami i musiał zresztą jako człowiek grzeczny o zapobiegliwości politycznej tegoż najlepsze objawić mniemanie.

Zresztą oświadczenie dzisiejsze Plenera było co do formy bardzo umiarkowane i pozwala sądzić, że między nim a rządem jeszcze nie wszystko zerwane.

Dowiaduję się, że o opróżniony po śmierci ś. p. Alfonsa Czajkowskiego mandat poselski do Rady państwa, stara się b. prezydent prokuratoryi skarbu radca dworu Edward Podlewski.

Z obozów ruskich.

Lwów 17. grudnia.

W sprawie reformy lwowskiego gr. kat. seminaryum duchownego donosi *Diło:* Krążą wieści, że wraz ze zmianą rektora nastąpią także zmiany niektórych innych przełożonych. Jeden z wicerektorów ks. Toroński ma zostać kanonikiem kapituły lwowskiej, a miejsce jego ma zająć jeden z prefektów, ks. Juzyk. Toż samo niektórzy inni prefekci, otrzymawszy inne posady, ustąpią, i zostaną powołani nowi — kto, niewiadomo. Teraźniejszy rektor ks. Baczyński, ustępując ks. kan. Turkiewiczowi, zostanie kanonikiem kapituły, najprawdopodobniej lwowskiej.

Inaczej donosi o tej sprawie *Hal. Ruś* mianowicie, iż poruczenie lwowskiego seminaryum duchownego „patrom jezuitom“ i ich wychowańcom, Bazylianom jest już rzeczą finalnie postanowioną i dodaje: „Metropolita chętnie zgodził się na to, ile że w razie oporu z jego strony, zagrożono mu zrzuceniem z tronu metropolitalnego. Głównym argumentem, na którym opierają się zarządzenia przeciw seminaryum duchownemu, jest wiadomy reskrypt“.

Juścić to twierdzenie *Hal. Rusi* nie ma racyi; nie ma też zapewne podstawy twierdzenie jej o presyi na ks. metropolitę wywartej.

W artykule pod napisem polskim „Pal go w łeb maczugą!“ wynurza *Hal. Ruś* swoje „skrajne zdumienie, dlaczego ruskie władze duchowne, czytając napady pism polskich na podległe sobie duchowieństwo, a nawet na obrzędy i urządzenia kościoła gr. kat., co koliduje z § 303 kodeksu karnego, nie odniosły się do prokuratoryj we Lwowie i Krakowie, i nie zażądały wystąpienia przeciw tym pismom na podstawie §§ 302 i 303, jak to się dzieje wobec żydów, szlachty, urzędników i innych stanów.“

Wzywa przeto *Hal. Ruś* duchowieństwo, aby zbierało się na soborczyki dekanalne, i od siebie odnosiło się w wspomnianym duchu do prokurotoryj.

Zarazem podaje *Hal. Ruś* siarczysty artykuł z powodu podanej przez nas wiadomości, że episkopat ruski ma wkrótce wydać kurendę do duchowieństwa przeciw prenumerowaniu *Hal. Rusi.* Między innemi powiada ona, że taka kurenda byłaby ciosem dla katolicyzmu! *Hal. Ruś* tuszy jednak, że się ta wiadomość nie sprawdzi, i powiada: „Wiadomość *Gaz. Narodowej* jesteśmy zmuszeni uważać jedynie za monstrualny wymysł jej fantazyi i szowinizmu, albo wstrętną insynuacyą tendencyjną, na której podstawie pragnie „rząd moralny“ ziścić swoje zamysły“.

Po co tu takiej irytacyi? Wiadomość owa nie została przez redakcyę *Gaz. Nar.* wymyśloną; redakcya nasza otrzymała ją od kogoś, kto się daleko lepiej zna ze stronnictwem *Hal. Rusi*, niż z nami. Redakcya nasza wie też, że podobne zarządzenia skutku nie odnoszą, jakoż podnieśliśmy, że po poprzednim zakazie metropolitalnym przeciw *Czerw. Rusi*, przybyło owszem prenumeratorów *Hal. Rusi.*

W tym samym numerze wczorajszym podaje *Hal. Ruś* jeszcze trzeci artykuł pod nap. „Nasze niedbalstwo“, i ten najbardziej zasługuje na uwagę. Czytamy w nim:

„Polityczne położenie nasze jest nadzwyczaj godne ubolewania, a ostatniemi czasy coraz gorszem się staje. Użalamy się na politykę hr. Taaffego, użalamy się na polskich polityków, którzy korzystając z dogodnego swego położenia, z niepodobną do uwierzenia energią przeprowadzają system polonizacyjny, widząc, że hr. Taaffe, zmuszony szukać w Polakach głównego oparcia, żadnej nie może stawiać im zapory. My użalamy się a nie widzimy przyczyny naszego upadku i szukamy drugiej, nie szukamy jej w naszej własnej nieporadności, w naszym braku determinacyi i w faktycznem naszem niedbalstwie, bezczynności.

„Jeżeli rząd nas wypuścił ze swej opieki, która się jedynie na tem zasadzała, że rząd nas wygrywał przeciw Polakom, to myśmy powinni szukać zbawienia naszej narodowości w sobieradztwie, a nie wyczekiwać z założonemi rękami innych konstelacyj politycznych. Te inne konstelacye bardziej sprzyjające naszemu rozwojowi narodowemu i politycznemu, myśmy właśnie powinni przygotowywać pracą nieustanną. Posiadamy towarzystwa polityczne, ale te nic nie robią... Bez walki i ofiarności nie masz sukcesów w sprawie narodowej. Powinniśmy zarzucić sobkostwo, zagrzać nasze serca wyższemi ideami i celami!“

Ale cóż myśmy już tyle razy podnosili, jeżeli nie to właśnie, co tu pisze *Hal. Ruś*, mianowicie, że Rusini wciąż gębują a nic nie robią, żądając tylko pieczonych gołąbków! Niechaj się tylko szczerze, ze wszystkich sił swoich wezmą do pracy około dzisiejszych potrzeb i przyszłości swego narodu, a obaczą, że w pracy tej mogą i pragną dopomódz im Polacy, i nastąpiłoby zbliżenie, porozumienie. Ale może właśnie dlatego Rusini nie chcą pracować dla siebie, aby ztąd nie przyszło do zbliżenia się z Polakami?...

Przełom w sprawie panamskiej.

Lwów d. 17. grudnia.

Dzień onegdajszy oznacza zwycięstwo rządu francuskiego, ale... pyrrhusowe. Nie wiele brakowało, ażeby i gabinet Ribota po ośmiodniowych rządach poszedł śladem poprzedników.

Na porządku dziennym posiedzenia Izby był wniosek Pourquery'ego o udzielenie ankiecie z 33 członków władzy sędziowskiej.

Rząd dwukrotnie postawił sprawę na ostrzu miecza. Po pierwsze wysunął kwestyę zaufania na pierwszy plan, gdy chodziło o natychmiastowe wzięcie wniosku tego pod obrady.

Przy głosowaniu nad tą sprawą zwyciężył gabinet jeszcze dość znaczną większością głosów, gdyż i zwolennicy wniosku Pourquery'ego rząd poparli. Przystąpiono zatem do obrad nad wnioskiem, mimo opozycyi Brissona.

Stosunek głosów był następujący: za żądaniem gabinetu oświadczyło się 429 posłów, przeciw 122.

Wśród wielkiego poruszenia i zdumienia Izby, a oklasków prawicy zaczyna się teraz rozprawa nad samym wnioskiem.

P. Jumel przemawia przeciw Pourquery'emu. Nie można przecie — dowodzi — nadawać władzy sędziego śledczego osobom nieodpowiedzialnym.

Natomiast Gauthier z prawicy popiera wniosek, gdyż inaczej nie dojdzie się do jądra prawdy, póki obcokrajowcy, stojący przed ankietą, a prawie wszyscy dekorowani, będą mogli łgać, co im się żywnie podoba. W Anglii parlament takich, świadczących fałszywie, może więzić!

P. Julienowi chodzi o tych biednych ludzi, co drobne swe oszczędności i nadzieje złożyli w ręku szalbierzy.

Mitchel (znów z prawicy) oświadcza się za wnioskiem, nie, żeby miał przez to wyrażać nieufność dla rządu, ma to być tylko wyraz nieufności dla sądów. Nie można milionowych łotrowstw zatuszowywać.

Ale Provost de Launay idzie jeszcze dalej, twierdząc, że tak rząd, jak

---

84

PRAWA KRWI.

POWIEŚĆ
PAWŁA BOURGETA.

(Ciąg dalszy.)

Tutaj był heroizm jeszcze większy. Matka, która się czuła dotkniętą śmiertelną chorobą, nie chciała dziecięciu swemu pozostawić wspomnień brzydoty i i wstrętu jako zwykłych towarzyszy choroby, lecz obraz cierpienia i wdzięku, wspomnienie kobiety bladej, opadłej z sił, ale nie zniszczałej.

Dzieckiem swojem zajmowała się i teraz, przygotowując podarki przeznaczone dla Adeli; zawijała je przy pomocy dwu sług obok stojących. Zajęcie to wzbudziło w niej myśli o przedwczesnem rozwinięciu umysłu dziewczynki i o jej dojrzałości i naprowadziło na pamięć pewne daty.

Kazała sobie podać szkatułkę, którą zawsze miała przy sobie, wyjęła z niej dwie skórzane torebki zamknięte na klucz. Przerzucanie listów, które tam były, wywołało wyraz jeszcze większego smutku w jej pięknych oczach, ujętych w sine obwódki; złożywszy je napowrót przejrzała dwa tomy książki schowane pod poduszką: „Nowy testament“ i „Naśladowanie Chrystusa“.

Ten Ksawery Nayrac, który sądził się w prawie z dziką wzgardą traktować swoją kochankę, byłby bardzo zdziwiony, widząc, z jaką wiarą głęboką szukała ona w tych surowych kartach pociechy będącej balsamem dla krwawiącej rany serca. Odczytywała słowa Boże: „Mówiłem wam, żebyście znaleźli pokój we mnie, jeżeli będziecie mieli strapienia w świecie, ale miejcie ufność, bo ja zwyciężyłem świat“. Powtarzała sobie z pustelnikiem: „Nieszczęśliwi dowiedzą się w końcu, jak bardzo było nędznem, jak bardzo było to próżnem co oni ukochali“.

Powtarzała sobie często te słowa, które od lat dawnych dzwonią pogrzebowe dźwięki wszystkim namiętnościom ludzkim. I dzisiaj na tem przerwała czytanie i odłożyła książkę. Echo tych słów brzmiało z dawna w jej sercu. Przychodziło ono jej zawsze na pamięć ile razy spoglądnęła na przechowane papiery. A przecież nie mogła się zdecydować ani je zniszczyć, ani usunąć od siebie. Ach, te kartki o pożółkłem pismie tak często w jej ręku obracane! Jakże by się zdziwił Ksawery zobaczywszy je teraz, były to jego listy do niej, kilka słów Armanda Overne, wreszcie obszerna korespondencya z Franciszkiem Vernante, jednem słowem proces wiarołomstwa, które w r. 1877 zarzucił Paulinie Raffraye. Ale ten plik aktów ich wspólnej historyi zamiast udowadniać zdradę, której był pewnym, świadczył, że nieszczęśliwa i niebaczna kobieta, nigdy wobec niego nie kłamała. Nie! nigdy przed tem nie miała kochanka, nie miała go podczas romansu z nim, nie miała po zerwaniu z nim. Siedm czy ośm biletów Armanda udowadniało, że między niemi była rzeczywiście tylko poufałość lekka, niewinna, światowa.

Częste i długie listy Vernanta odkrywały egzaltowaną przyjaźń bez najmniejszego cienia namiętności, jedynie z szacunkiem i czułem uszanowaniem przyjaciela, a wzruszającą wdzięcznością przyjaciółki.

Te kartki, to potępienie dla Ksawerego i rehabilitacya Pauliny, to nowy dowód, że torturująca zazdrość mężczyzny i bunt zelżonej kobiety, będą zawsze potężnymi sprawcami nieporozumień między istotami najszczerzej się kochającemi. Listy te mówiły, że męcząc ją poniżającą swoją nieufnością, posądzając z powodu zwykłego niewieściego trzpiotowstwa, znieważając w plotkach salonowych, wreszcie opuszczając dla dwuznacznego podobieństwa sylwetki ujrzanej w bramie kamienicy, Nayrac popełnił niegodziwość najsroższą, bo niemożliwą do naprawienia.

Jeżeli odmówiła jego żądaniu wypowiedzenia domu Vernantowi, to jedynie dlatego, że nie zdawała sobie sprawy z niebezpieczeństwa w jakiem się znajduje. Jeżeli potem stawiła kochankowi opór, powodowała ją do tego uparta złość oburzenia i rozpaczy, jaką wywołuje zawsze wyskok niesprawiedliwego gwałtu w namiętnych naturach. Jeżeli wreszcie broniła się tylko milczącem oburzeniem, gdy Ksawery z obelgą na ustach, wygłaszał, iż widział ją, gdy zakwefiona wchodziła do domu tegoż Vernanta, to jedynie przez wstręt do tej strasznej, okrutnej, dzikiej niesprawiedliwości, która nie nasuwała mu ani na sekundę przypuszczenia, że mogła być niewinną!

Jednakże była nią.

Chociaż cierpiąca musiała wyjść dnia tego; przypadek zdarzył, że w tym samym czasie kobieta jakaś mająca figurę podobną do niej, ubrana w modny płaszczyk, miała *rendez vous* przy ulicy Murillo. Dziwny zbieg okoliczności, podobizna kształtów i ubrania w sposób małostkowy rozstrzygnęły o jej przyszłości... Od czegoż to zależało jej szczęście i jej honor! Tak, ta drobnostka wystarczyła, aby ten, który rościł sobie pretensye do jej miłości spodlił siebie i ją i uniósł się aż do gwałtu!

Wspomnienie to wywołało w niej dreszcz wstrętu, ale z całym spokojem złożyła listy napowrót do torebki. Do oczyszczenia się wystarczyłoby okazać je — dlaczegoż tego nie uczyniła? Dlaczego, jeżeli nie była winną, dała odejść człowiekowi, który ją kochał i którego ona kochała? Dlaczegoż nie powołała go, gdy została wdową i matką? Dlaczegoż przez lat tyle nie starała się nigdy uczynić kroku, któryby przynajmniej oczyścił jej sprawiedliwą dumę kochającej kobiety ze zniewagi, którą niesłusznie wycierpiała.

Ah! dlaczego? Całkowita odpowiedź na to pytanie była zawartą w listach Ksawerego, pisanych w szaleństwie moralnej brutalności, któremi były przepełnione, w barbarzyńskiej niesprawiedliwości, która tchnęła z każdego wiersza. Gdyby był przynajmniej kilka z nich odczytał, jak Paulina je czytywała, byłby zrozumiał przez jakie stopnie katuszy przeszła ta kobieta, męczennica jego szalonej zazdrości, doszedłszy aż do buntu wewnętrznego, w którym człowiek przestaje się bronić, w którym nie ma ani sił, ani pragnienia obrony.

— Korespondencya? mówił nieraz Nayrac — czegoż ona dowodzi? Gdzież jest człowiek, który odmówiłby nędznicy napisania trzydziestu ćwiartek o mniej lub więcej zmienionej dacie, jeżeli tego potrzebuje dla męża lub przyszłego kochanka?

Jeżeli kobieta zachowa w swojej pamięci bolesny pocisk, zatruty podobnemi słowami, jeżeli widzi w nieubłaganem sercu bezustannie tryskające źródło nieufności, jeżeli stwierdzi, że nieufności tej nie zdołała osłabić w najmniejszej drobnostce i że zawsze a zawsze to samo się powtarza — o wtedy bezgraniczne zniechęcenie musi ją powalić i zniechęcić, a zniechęcenie to nie opuści jej inaczej, chyba po to, aby zrobić miejsce najgorszym furyom gniewu i oburzenia.

To była tajemnica tego niezwalczonego milczenia, w którem zamknęła się Paulina od strasznej ostatniej sceny, sprowadziwszy ostateczne zerwanie wszelkich stosunków.

Już się nie broniła. Po co? Jeżeli chowała tę korespondencyę, jeżeli ją przeglądała w wieczór Bożego Narodzenia, to jedynie, ażeby umocnić swoją nienawiść przeciw temu nędznikowi, którego znowu spotkała na swej drodze, wskutek wypadku najmniej spodziewanego, a który tak bardzo był dla niej przykrym. Żenił się, brał młodość i życie zachwycającej panny Scilly, która pokochała go ujrzawszy zaledwie w przechodzie. Gdyby ta dziewczyna i jej matka znały prawdziwy jego charakter, gdyby znały podłotę jego postępku wobec nieszczęśliwej kobiety, gdyby wiedziały wśród jak okropnie strasznych katuszy, moralnej trwogi opuścił ją w przeddzień ciężkiego przejścia, porzucając na zawsze i ją i dziecko, które w kilka dni potem na świat wydała.

Cóżby pomyślały te dwie kobiety czystego serca o tym człowieku?

Aby je objaśnić o wszystkiem, wystarczyłoby okazać im listy, które właśnie przeglądnęła.

Ale tak nędzna zemsta ani przez chwilę nie wiodła jej na pokuszenie... i dziś po tylu latach nie mogła bez wstrętnego poruszenia myśleć o tem, iż człowiek ten postąpił z nią tak, jak kat, który straszną nałożył pokutę.

(C. d. n.)

[illegible] ...a: „Na ławie [illegible] człowiek, który [illegible] odegrał też pewną [illegible]

Na takie wyzwanie zrywa się Freycinet i żąda bliższego określenia tego zarzutu.

Provost więc prowadzi rzecz dalej tak: „Korneliusza Herza, który z funduszu Panamy otrzymał dwa miliony i dziś spokojnie sobie siedzi w Anglii, zrobił Freycinet wskutek zaleceń pewnych politycznych osobistości, oficerem legii honorowej, choć tenże niczem się nie zasłużył“.

Gdy mowca skończył oświadczeniem się za jak najszerszem upełnomocnieniem komisyi, zabrał głos wśród natężonej uwagi minister Freycinet, oczyszczając się z zarzutu, jakoby udekorował Herza na zalecenie osobistości politycznych. Tu Clémenceau pyszałkowato wtrąca swoje trzy grosze: „Ja go nigdy nie polecałem“ i dostaje odprawę od Freycineta. „Rzeczywiście — odcina się minister — zalecili mi go ludzie uczeni, a mianowicie z powodu zasług przez Herza położonych na polu badań nad przenoszeniem siły elektrycznej. Zresztą i minister robót publicznych zwrócił uwagę moją na Herza“.

Gdy po replice Provost'a zamknięto rozprawę ogólną i już przystąpić miano do szczegółowej, wystąpił min. sprawiedliwości Bourgeois i powołując się na swe uprzednie argumenty i zapewnienia dane w komisyi o usilnem popieraniu prac ankiety przez rząd, prosi, by Izba do rozprawy szczegółowej nie przystępowała. Z tą prośbą łączy niedwuznacznie kwestyę gabinetową. Przewodniczący ankiety Brisson tem natarczywiej żąda rozprawy szczegółowej, co wywołuje ostre przemówienie prezydenta ministrów Ribota. „Jakto! Więc Brisson łączy się z wnioskiem wymierzonym przeciw rządowi! Niechże więc on stworzy sobie większość w Izbie, jeśli ten rząd jej nie uzyska“. Mowa ta zrobiła ogromne wrażenie i powitaną została przeciągłymi oklaskami.

Przychodzi do głosowania: 271 głosów za rządem, 265 przeciw, a więc większość tylko 6 (względnie 3) głosów, do której już i głosy ministrów doliczyć należy. Inna rzecz, gdy się rozpatrzy skład większości i mniejszości. Na pierwszą złożyli się sami republikanie, do drugiej wchodzą: prawica 150 głosami, bulanżyści 40 i około 70 członków lewicy.

Ten wynik głosowania podniecił umysły, zwłaszcza prawicy, do tego stopnia, że np. Baudry d'Asson na cały głos krzyczał: „Złodzieje! złodzieje! złodzieje!“ Jumel chciał się nań rzucić, ale rozdzielił ich Huissiers. Choć Floquet pospiesznie zamknął posiedzenie, „przyjemne“ wywnętrzania się posłów przeniosły się na korytarz i długo tam się jeszcze ciągnęły. Emanuel Aréne wyzwał bulanżystę Gabriela, z powodu obelgi nań rzuconej w Izbie i t. d.

Tymczasem Bourgeois nie spoczywa na wawrzynach. Energiczną dłonią chwycił wymiar sprawiedliwości, który jego poprzednik dał sobie porwać komisyi. Oto wczoraj polecił natychmiastowe wdrożenie śledztwa z powodu przekupstwa urzędników publicznych. Posłuszny prokurator uwięził więc członków rady zawiadowczej Towarzystwa panamskiego: Lessepsa młodszego, Fontane'a i b. deputowanego Sansleroy, będącego jednym z owych 11 posłów, którzy mieli swe głosy sprzedawać po 200.000 frank. dla przeforsowania emisyi losów panamskich. Barona Cottu nie uwięziono, gdyż rzekomo zbiegł, owi zaś trzej z przerażeniem wysłuchali rozkazu udania się do więzienia. W dalszym ciągu, przy pomocy 12 komisarzy policyjnych, odbyto u nich rewizye domowe i zabrano liczne a bardzo kompromitujące papiery.

Podobnym rewizyom uległy mieszkania bankierów Thierrée i Poppera i Herza. Zbiór papierów zabranych zapełnił dwa wozy, a pieczęcie położono równocześnie na drzwiach i kasach w biurze Towarzystwa. Po za obrębem stolicy zrewidowano też dom chorego Ferdynanda Lessepsa.

Stanowczy krok rządu dodał wszystkim szczerym patryotom francuskim otuchy, a przewodniczący czterech grup republikańskich udali się nawet do Ribota, by złożyć wyrazy uznania tej energii rządu.

Ciekawa rzecz, co pocznie wobec tego ankieta? Mówią wprawdzie, że kilku jej członków wniesie zawieszenie jej jako zbytecznej, a Brisson ma nawet zrzec się przewodnictwa w niej, ale musielibyśmy wątpić o jej dobrych dążnościach, gdyby tak postąpiła. Okrojono ją i słusznie, gdy się wdzierała w nieswoje prawa i wybrana, by bezprawia skarcić, chciała sama dopuścić się bezprawia. Ale ma ona ważne jeszcze zadanie i to właśnie owe, dla którego ją wybrano, a tem jest zbadanie zarzutów Delahaye'a i przekupstwa posłów i senatorów, a następnie ukaranie tych, którzy wyjęci są z pod władzy sądziowskiej. Ankieta ma tylko pomagać sądowi do wyplenienia chwastu, a przecież to równie patryotyczne zadanie, choć bynajmniej nie wdzięczne.

Przełom więc nastąpił, zdaje się, że odtąd rzeczy pójdą prawidłowymi tory, na czem sprawa tylko zyska.

KRONIKA.

Lwów dnia 17 grudnia.

Zapiski osobiste. Pan namiestnik, Kazimierz hr. Badeni, powrócił wczoraj wieczorem do Lwowa.

Na czwartkowych posłuchaniach przyjmował cesarz między innymi br. Ziemiałkowskiego hr. Antoniego Wodzickiego, głównodowodzącego we Lwowie ks. Windischgraetza i głównodowodzącego w Krakowie gen. Kriegshammera.

Mianowania. P. namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa: Wacława Seńkowskiego, Leopolda Popiela, Michała Torskiego, kierownika zarządu gminnego w Dolinie Stanisława Dobrowolskiego, Włodzimierza Krynickiego i Eugeniusza Swobodę, prowizorycznymi komisarzami powiatowymi, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa: Stanisława Tebinkę, Bolesława Pilatowskiego, Adolfa Punickiego, Zygmunta Pajączkowskiego, Karola Podlewskiego i Macieja Biesiadeckiego prowizorycznymi koncepistami namiestnictwa.

Starszy inżynier Sylwester Hawryszkiewicz mianowany został radcą budownictwa, inżynierowie Seweryn Ryszkowski i Tadeusz Skrzyszowski starszymi inżynierami, adjunkci budownictwa Stan. Borelowski i Ludwik Regiec inżynierami.

Przeniesienia. P. minister spraw wewnętrznych przeniósł starostów: Emila Flechnera z Żydaczowa do Żywca, dr. Teofila Sozańskiego ze Skałatu do Tarnobrzega i Karola Fettera z Tarnobrzega do Myślenic.

P. minister spraw wewnętrznych przeznaczył nowomianowanych starostów: Antoniego Hołodyńskiego dla Skałatu, Bronisława Waydowicza dla Rohatyna i Władysława Gałeckiego dla Żydaczowa, oraz poruczył sekretarzowi namiestnictwa Sewerynowi Wasilewskiemu kierownictwo starostwa w Trembowli, a Władysławowi Jaroszowi kierownictwo starostwa w Ropczycach.

P. namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Juliana Poznańskiego z Jarosławia do Lwowa, Mieczysława Aleksandrowicza z Przemyśla do Lwowa, przeznaczając obu do służby przy namiestnictwie; Juliana Napadewicza z Brodów do Drohobycza, Andrzeja Horodyskiego z Wieliczki do Przemyślan i Michała Torskiego z Łańcuta do Tarnobrzega; — dalej koncepistów namiestnictwa: Edwarda br. Brunickiego, kierownika zarządu gminnego m. Rzeszowa do Jarosławia i Macieja Biesiadeckiego z Kołomyi do Wieliczki; — w końcu praktykantów konceptowych namiestnictwa: Karola Łępkowskiego z Krakowa do Gorlic, Zygmunta Żeleskiego ze Lwowa do Krakowa, Zygmunta Karasińskiego ze Lwowa do Brodów, Antoniego Schultisa z Przemyślan do Stanisławowa, Romualda Noëla z Jasła do Łańcuta, Stanisława Biedermana z Buczacza do Przemyślan, dr. Ignacego Wołkowickiego ze Lwowa do Jasła, oraz przydzielił praktykanta konceptowego dr. Jana Lewickiego do służby przy starostwie lwowskiem.

Prezenta. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Sołukowie ks. Melitonowi Dzerowiczowi, gr. kat. proboszczowi w Chlebowicach.

Z Wydziału krajowego. Stosownie do uchwalonej przez sejm dnia 1. kwietnia organizacyi technicznej służby drogowej przy Wydziale krajowym, zamianował Wydział krajowy: dyrektorem oddziału technicznego we Lwowie G. Reutat, zastępcą W. Szyszkowskiego. Starszymi inżynierami w oddziale technicznym we Lwowie: F. Bieńkowski, H. Czaplicki, K. Jankowski. Inżynierami I. klasy: T. Baranowski, F. Pintowski i M. Świtkowski, przy oddziale technicznym we Lwowie I. Kuźniewicz dla okręgu dróg krajowych we Lwowie; A. Brochocki w Jarosławiu; A. Barancewicz w Stanisławowie; S. Grzegorzewski w Borszczowie; I. Kinel w Rzeszowie; S. Jodłowski w Kamionce Strumiłowej; K. Stroński w Nowym Sączu, Inżynierami IIej klasy: Wł. Turski w Krakowie; E. Kessler w Tarnopolu; Wł. Stojowski w Buczaczu; T. O'Byrn w Nowym Targu. Inżynierami adjunktami: S. Barzykowski w Brzeżanach; A. Zieliński, F. Barański i Jawornik we Lwowie. Asystentami technicznymi: S. Katyll, J. Oksiński, K. Biernacki i A. Bogdanowicz, — wszyscy we Lwowie. Elewami technicznymi I-ej klasy: M. Czajkowski, K. Engel i S. Latkowski we Lwowie. Elewami technicznymi II-ej klasy: J. Orzelski, T. Rozwadowski i E. Libański we Lwowie. Elewami technicznymi III-ej klasy: Wł. Ziemiański i Jan Bogucki we Lwowie.

W końcu zamianowano jeszcze 37 konduktorów drogowych.

Żałoba narodowa. Wczoraj zastanawiał się nad projektem ogłoszenia żałoby narodowej w r. 1893 wydział stowarzyszenia „Gwiazdy“ pod przewodnictwem p. Głodzińskiego a przy współudziale kuratorów, posłów dr. Skałkowskiego, Teofila Merunowicza i inżyniera Ed. Krzena. Po roztrząśnieniu sprawy zapadła uchwała oświadczyć się przeciw temu projektowi.

Szanujemy poczciwe pobudki młodzieży, która projekt żałoby podniosła. Lecz właśnie pod tym względem są zdania wielce podzielone, czy ogłoszenie powszechnej żałoby narodowej na rok cały byłoby odpowiednią formą objawienia uczuć narodu w tym wypadku? Przedewszystkiem rozważmy, iż samo pojęcie żałoby jest wyrazem uczuć biernych, smutnej rezygnacyi. Możemy też słusznie czcić pamięć poległych wówczas bojowników o wolność Ojczyzny, kościelnemi obchodami żałobnemi w stuletnią rocznicę klęski Maciejowickiej albo też rzezi Pragskiej. Ale rocznica pierwszego orężnego ruchu ludowego pod hasłem ideałów Tadeusza Kościuszki zaiste nie do niemej żałoby powinna być dla nas pobudką, ale do czynu, do pracy dodatniej nad odrodzeniem. W naszem też położeniu żałoba powszechna byłaby pewnego rodzaju marnotrawstwem — i to marnotrawstwem, którego koszta opłacić musiałaby jedna tylko warstwa społeczeństwa: kupcy i przemysłowcy.

Zatamowanie ruchu karnawałowego naraziłoby ich bowiem na ciężkie straty, gdy z powodu smutnych stosunków ekonomicznych kraju położenie ich i tak jest bardzo przykrem, i właśnie leży to w interesie narodowym dobrze zrozumianym, ażeby egzystencyę tej warstwy polskiej ludności miast, ciężko zagrożonej przez kosmopolityczne żywioły, troskliwie podtrzymywać i wspierać. W końcu wypada nam nie zapominać o jednej jeszcze okoliczności, wcale nieobojętnej. Każdy silniejszy objaw uczuć patryotycznych w Galicyi silnie oddziaływa na umysły nieszczęsnych braci naszych za kordonem, co daje nieprzyjaciołom naszym pożądaną sposobność do nowej represyi, do więzienia i do znęcania się nad najszlachetniejszemi jednostkami. Takie też a nie inne pobudki kierowały wydziałem „Gwiazdy“ i Stowarzyszenia kupców i przemysłowców we Lwowie, dwóch korporacyj odznaczających się gorącym i szczerym patryotyzmem, iż uchwaliły oświadczyć się przeciwko pomysłowi ogłoszenia żałoby narodowej na cały rok 1893. I my też z sumiennego przekonania przyłączamy się do ich głosu.

Z miasta.

Powszechna wystawa krajowa w r. 1894. Pierwsze posiedzenie komitetu wykonawczego powszechnej wystawy krajowej odbędzie się d. 21 bm. o g. 5 popołudniu w sali ratuszowej.

Boże drzewka wyciągają zielone swe ramiona na każdej prawie wystawie cukierni lwowskich, jakby chciały objąć nimi w serdecznym uścisku wszystkie te maleństwa, które okutane tak, że ledwie poruszać się mogą pod ciężarem płaszczyków, kamaszy i ogromnych czapek, pochłaniają zadziwionymi oczętami te wszystkie wspaniałości. Jak pięknie zielenią się szpilki sztucznych sosenek i jodełek, jak pociesznie a tajemniczo mruga okiem mały, brodaty koboldzik, który w tak małej dłoni tak wielką dźwiga choinkę, jak oślepiający blask bije od przędzy złotej i srebrnej, którą omotane złocone orzechy, srebrzone jabłka, rycerze z piernika, armaty z czekolady i cały arsenał słodyczy — jedyny, na który warto nie żałować groszą. A jakie piękne prawdziwe jodły i sosny. Szpilki ich piękniej zielone, bardziej błyszczące, kształty mniej sztywne, a gałęzie wdzięczniej zwieszone, bo wszystko naturalne, wszystko to twór Boży, nie sztuka człowieka. Choinki te dopiero co zostały gwałtownie wyrwane z pośrodka swoich rówieśnic, towarzyszek, serdecznych przyjaciółek i chociaż siekierą okaleczone, zachowały jeszcze wdzięk wolnych dzieci przyrody. — Niestety radość ludzką — choćby nawet niewinnego niemowlęcia, opłacić musi zawsze reszta tworów smutkiem i bolem.

Kałuże błota, o których onegdaj nasz kronikarz wypisał niezliczoną ilość wierszy, dały pochop i przybyłemu z prowincyi do narzekania na nasz magistrat. Listu, jaki nam w tej sprawie nadesłał ów prowincyonalista, nie mamy odwagi drukować, u dziennikarzy bowiem nawet rodzi się uczucie zwane litością, dla magistratu zaś należy je mieć w obecnej porze, choćby ze względu na zbliżające się wybory do Rady miejskiej. Nie sposób atoli nie przyznać słuszności sz. autorowi pisma, które nie zobaczy światłości dziennej, albowiem utonęło w koszu redakcyjnym. Nieporządki w mieście dosięgły szczytu. Z chodnika na chodnik nie można się dostać nie zamoczywszy nóg po kostki, wieczorem zaś przy obecnym systemie oświetlania czy raczej nieoświetlania ulic, to i po kolana mierzyć można głębokości kałuż. Magistrat powinienby przecież wziąć sobie raz do serca: że utrzymanie porządku w mieście, to jego obowiązek.

Imieniny Lenartowicza przypadają d. 20. bm. Jak coroku, tak i obecnie przesłała „Gwiazda“ lwow. lirnikowi do Florencyi swoje życzenia na sporej karcie kartonowej. Na pierwszej stronie znajduje się kaligraficzna dedykacya z bardzo udałą pod względem kompozycyi winietą, przedstawiającą w głębi Lwów, a na przedzie lirnika i garnący się do niego orszak ludu. W dół zwiesza się feston, na którym herb troisty Polski i inne emblemata. Winieta jest ułożona i tuszem wykonana przez p. Zygmunta Kośmińskiego, towarzysza rzeźbiarskiego. Na drugiej stronie znajduje się wiersz p. Platona Kosteckiego, honorowego członka tow. „Gwiazdy“.

Serdeczny Mistrzu!

...patrz jak do lirenki
Szczerze się garnie lwowski lud roboczy;
On, gdy usłyszy czarowne jej dźwięki,
To jakby w Twoje wieszcze patrzył oczy
I na Twe dłonie, mozolne od pracy.

Ojciec Darowski poszedł w legiony
Pod osobisty nakaz Archanioła,
Lecz sztandar „Gwiazdy“ nie osierocony,
Wciąż bo my słyszym, jak Darowski woła!
„Pracą, a zgodą ku Polsce, rodacy!!!

I Ty nam przecie zostałeś na ziemi,
Hetmanie słowa! Śród obłędów świata
Hetmań nam dalej słowy serdecznemi,
Przez mgłę i ciernie, w długie, długie lata,
Aż tam dojdziemy, gdzie dążą Polacy!

Zarazem przesłało Lenartowiczowi serdeczne życzenia grono poważnych obywateli tutejszych ze świata uczonego, literackiego i miejskiego życzenia z piękną ilustracyą, na temat oświaty ludu, który tak kocha lirnik, na czele podpisany dr. Małecki. Żyj nam w matuzalowe lata! serdeczny lirniku! woła Polska cała!

Z Izby sądowej. W dalszym ciągu rozprawy karnej przeciw Boruchowi Reicherowi i Ozyaszowi Drechslerowi przesłuchał wczoraj trybunał resztę świadków i wysłuchał wywodów prokuratora i obu obrońców. Po krótkiej naradzie ogłosił następnie przewodniczący p. r. Majewski wyrok, uwalniający obu oskarżonych od zarzuconej im zbrodni kradzieży.

Wiązanka wypadków. Nędznik jakiś, przyzwoicie ubrany, wyrwał wczoraj dziewięcioletniemu chłopakowi, synowi nauczyciela p. M. Ch., pulares z pieniądzmi.

Katarzyna G. opuściła tajemnie dom An. Sz. swego lubego, a przy sposobności zabrała mu wszelką odzież.

Podziękowanie. Prezydent miasta składa podziękowanie pp. Edwardowi i Juliuszowi Friedrichom za dar 100 zł. na ubogich miejscowych.

Z kraju.

Zmiana własności. Dobra Świednica i Czaplaki z przyległościami, w powiecie jaworowskim położone, od roku 1872 w rękach Chaima Oranscha zostające, nabył p. Mikołaj Jakubowicz z Łazarówki, za cenę 170.000 zł.

Wybór uzupełniający. Kurja większych posiadłości powiatu brodzkiego wybrała w miejsce gwardjana ks. Rzeczkowskiego do Rady powiatowej Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego.

W Peczeniżynie spaliło się dnia 14 b. m. pięć kotłów ropy w rafineryi p. Szczepanowskiego. Szkoda wynosi około 3.000 zł.

W Krakowie dyrektorem zakładu obserwacyjnego dla nierogacizny zamianowany został p. Aleksander Gottlieb, dotychczasowy weterynarz powiatowy przy starostwie w Białej.

Samobójstwo. W Oświęcimiu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Maksymilian Kazimierz Czyrniański, kierownik szkoły przemysłowej w Kamionce Strumiłowej. Z listu pozostawionego przez samobójcę wynika, że miał zamiar wyemigrować do Ameryki, ponieważ jednak nie wykazał się paszportem i został przez policyę zatrzymany, przeto nie chcąc wracać do Kamionki, odebrał sobie życie. Nadmienił przytem, że powodem śmierci jego są: kasyno i karty.

Niewypłacalność. Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza niewypłacalność Ewy Weidenfeld, handlarki w Czerniowcach i Hersza Friedmanna, handlarza w Żmigrodzie.

Ze świata.

Dorożkarz Bratfisch sławny nietylko na bruku wiedeńskim z powodu głośnych afer, w które imię jego było wmieszane, zmarł wczoraj nagle w Wiedniu. Pozostawić miał wielki majątek.

Akademia umiejętności w Paryżu wybrała na ost. posiedzeniu członkiem swoim w miejsce zmarłego M. de Quatrefages'a, znakomitego naturalisty, p. Edmunda Perrier'a niemniej zaszczytnie znanego w dziedzinie zoologii badacza.

Menu urzędnika. Otrzymujemy następujące pismo: Podobał mi się bardzo ustęp we wczorajszej *Gazecie*, w którym tak pięknie zostały opisane rozmaite *menus*, które gdzieś w Paryżu mają istnieć. Jestem urzędnikiem i naturalnie o sobie i swoich towarzyszach, po przeczytaniu owego artykułu, natychmiast pomyślałem, a co wymyśliłem, oto tu przedkładam. Tytuł temu możnaby dać: *Menu i urzędnik*. W gimnazyum już uczyłem się we wszystkich zadaniach zaczynać od definicyi tych słów, które tworzą nagłówek. Więc i tu tak czynię. Pojęcie słowa *menu*, chociaż obcego, jest powszechnie znane, nietyle jednak znaczenie słowa „urzędnik“. Wielu mniema, że definicyi jego szukać trzeba w słowie urząd: kto piastuje urząd, albo w urzędzie siedzi, jest urzędnikiem. — Fałsz! Iluż jest takich, co nie mają żadnego urzędu, a nawet w żadnym urzędzie nie siedzą, a przecież są urzędnikami. Sprobuję jednak skreślić definicyę tego słowa. Pod „urzędnikiem“ rozumiemy takiego człowieka, który wszystko co umie, wie i może zrobić, robi w interesie państwa, kraju, albo prywatnej jakiej instytucyi, za pewną — niestety nie przez niego oznaczoną — sumę pieniędzy, za zapłatę zatem, i któremu nie daną jest możność zużytkowania swych skrępowanych tym składem rzeczy wiadomości i zdolności w inny sposób na swój użytek.

Nie jest więc położenie jego lepszem, owszem znacznie gorszem od stanowiska robotnika, o którym Marks utrzymuje, że mu część pracy ukradają. Wcale nie liczę tu tych wójtów wielkiego przemysłu, którzy tylko z nazwiska są urzędnikami, a tak samo nie należą tu te benjaminki fortuny, którzy swe stanowisko zbiegowi okoliczności albo przezorności praszczurów swoich zawdzięczają. — Mówię tu o tych, dla których pytanie, czy sprawić sobie nowy „pirog“ do uniformu, czy też żonie kupić świeżą mantylkę, taką jest nieledwie męczarnią dla ducha, jak Hamletowskie *to be or not to be*. Powinienbym właściwie teraz definicyę „menu“ choć kilku słowy określić, ale po przejrzeniu paru budżetów moich kolegów (urzędników we właściwem znaczeniu), nie mogę nic wymyśleć, z czegobym mógł złożyć jakie takie „menu“ i muszę pozostawić bujniejszej zapewne fantazyi szan. redaktora, a ewentualnie szan. czytelniczek wytworzenie sobie tak pięknego obrazu „menu“, ozdobionego „pirogiem“ śmiertelnika, jak tylko potrafią. Pozwolę sobie tylko zauważyć, że pierwszy lepszy „sztubak“ potrafiłby bez najmniejszego trudu takie „menu“ ułożyć, zwłaszcza, że nie zawiera ono ani jednego obcego wyrazu — co naturalnie tylko z korzyścią może być dla ojczystej mowy.

Ze stowarzyszeń.

Towarzystwo prawnicze. Na posiedzeniu wydziału z 7. bm. uchwalono przedłożyć walnemu zgromadzeniu wniosek zawarcia układu z redakcyą „Przeglądu prawa i administracyi“ i na razie zamówić już obecnie pierwszy zeszyt tego czasopisma dla wszystkich członków po zniżonej cenie 3 zł. rocznie, dalej uchwalono sprawę obchodu jubileuszowego przekazać nowemu wydziałowi, a wkońcu przyjęto nowych członków pp. A. Dolnickiego, L. Kukawskiego, dr. Z. Marynowskiego, A. Nahlika, W. hr. Russockiego, dr. T. Skałkowskiego, J. Skwarczyńskiego i K. Zulaufa.

„Gwiazda“, stow. rękodz. lwow. Półroczne Walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę d. 18. bm. o godzinie 10 rano w lokalu własnym ul. Franciszkańska l. 7. Na porządku dziennym między innemi jest wniosek wydziału na utworzenie agentury Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie przy stow. „Gwiazda“.

Zmarli.

Ogonowska Marya, wdowa po obywatelu, umarła w Kołomyi przeżywszy lat 82.

Kierska Teofila, córka Józefa, szambelana St. Augusta umarła w 90 roku życia swego w Poznaniu.

ZIMĄ.

Przed świętami.

Punkt wyjścia jakiś być musi — wychodzi się więc rankiem z domu (gdzie robią przygotowania przedświąteczne), w nienajlepszym humorze. Zdyskredytowane grudniowe słońce zasunęło się po za śnieżne chmury, na trotuarach ślizko, z dachów zrzucają przechodniom *en gros* i w *detajlach* śnieg na głowę.

Tramwaje i generalne omnibusy, zaprzęgnięte czwórkami i poprzedzone maszyną „do odgartywania“, współubiegają się kto więcej żydów z placu cłowego dowiezie do kolei.

W rozmaitych kierunkach diagonalnych i niediagonalnych, biorąc ratusz w tym wypadku za punkt wyjścia, mkną sanki „einszpanerskie“ jak postrzelono, unosząc to reportera wiozącego do redakcyi senzacyjną wiadomość, to marnotrawnego syna na święta, to młodego lekarza, reklamującego się *hoc modo*, że ma wielu pacyentów.

Na ulicy Karola Ludwika i na Halickiej ruch przedświąteczny w całej pełni. Na wystawach wiszą na przemiany rogacze, mufki, nowomodne suknie *a la crinoline* i najpraktyczniejsze podarki na kolędę.

Jak w kalejdoskopie posuwają się kucharki objuczone wiktuałami, młoda gosposia z sakiewkami w ręku, kilkadziesiąt paletotów męzkich w jednej trzeciej części niezapłaconych i kilkanaście futer z hypoteką obciążoną ponad połowę.

Przed hotelem dwóch faktorów konferuje z zaambarasowanym młodzieńcem, a opodal policyant wśród ogromnego zbiegowiska termosi się z małym oberwańcem, który zagapionej przed wystawą damie, starał się z zarękawka wyciągnąć portmonetkę.

Chyłkiem popod kamienice kupka szkolarzy, urządzając nogę ze szkoły, oblepia się wzajemnie granatami ze śniegu, a środkiem chodnika długim szeregiem od najwyższej do najmniejszej, sunie od spowiedzi pensyonat panienek, konwojowany przez dwie ministeryalnie suche mistrzynie.

* * *

W handlach i w handelkach jak w ulu. Rodzenki i migdały sypią się z rogu obfitości. Kanapki i butersznity znikają w okamgnieniu, a korki porterowe strzelając w górę, zagrażają całości nosów konsumentów.

Frazesy poszczególnych rozmów krzyżują się w powietrzu:

— Winszuję! podobno masz szansę zostać sekretarzem Izby handlowej.

— Panie Leonie, proszę o flaszkę Goldeck gabinet!

— Taaffe stoi silniej teraz jak kiedykolwiek.

— Żona moja posłała na wentę garnuszek miodu i dwa słoiki miodu.

— Sługa uniżony pana mecenasa!

— Sznit z góry i dwie bomby.

* * *

W cukierniach polityku ją, cieszą się rychłym powrotem posłów z Wiednia i wertują dzienniki. Przed świętami czyta się naturalnie tylko anonsy, między któremi podarki na gwiazdkę zajmują dominujace miejsce.

Szematyczna skala progresywnej korzyści, nadarzającej się p. t. szanownej publiczności, przedstawia się następująco:

1) Articles de Paris (hautes noveautés) za pół darmo.

2) Artykuły londyńskie z 50 prc. opustu.

3) Artykuły wiedeńskie prawie za darmo — i wreszcie

4) Tysiąc złr. temu, ktoby po zażyciu tego najlepszego świątecznego tyrolskiego likieru nie odzyskał zdrowia, dobrego humoru i młodości (*sic!*).

* * *

Popularne szarą godziną wykłady w sezonie przedświątecznym *o* tyle z jednej strony są instytucyami krzewiącemi oświatę, o ile z drugiej strony nadarzają sposobność płci słabej a pięknej porozumienia się bliżej i szerzej nad losem poszczególnych bliźnich.

Na ratuszu bije szósta godzina (czas miejski), sala wytapicerowana damami po brzegi, woń orizy i kamfory ze względu na fluksyę i futra unosi się w powietrzu, karafka z wodą na stole, prelegent w białym krawacie na krześle, kilku przyjaciół i kuzynów prelegenta, wpuszczonych *gratis*, stoi blisko stolika w niemej kontemplacyi.

Panny chichocząc, zasłaniają się batystem, mamy pochyliwszy głowy na dół, dumają nad tem, iż w tym roku już pod żadnym pretekstem nie będą oglądać cór swoich na ślubnym kobiercu, a garstka młodych ludzi, chcących w rzetelny sposób poprawić swe zaatakowane finanse, omawia z gruntowną znajomością tabuli ewentualność nowego transportu — panien (z większych posiadłości) na nadchodzący karnawał.

Od czasu do czasu jedna z dam mdleje, któryś z facetów znacząco chrząknie lub prelegent z całej siły kichnie, które to epizody łącznie przyczyniają się znacznie do ożywienia wieczoru.

* * *

Nad miastem unosi się łuna z świateł; ulice oświetlone siemensowskiemi i mniej jasnemi latarniami, z czego nie należy zaraz czynić zarzutu członkom dla rozszerzania i upiększenia miasta Lwowa. „Maroni arostiti“ ponaciągały nad sobą szerokie parasole, rozhandlowane stragarniarki nie przebierając w wyrażeniach, ciągną na nocne leże, a melomani uzbrojeni w lornety na biesiadę artystyczną do teatru hr. Skarbka. Na każdej ulicy brzdąka ze 20 fortepianów, 10 słowiczych gardeł stara się wyrzucić ze siebie wysokie *c*, a kilkadziesiąt gospodyń układa *menu* wigilijne, liczbę zaproszonych i jakość podarków, — i tyleż ojców familii trze niespokojnie świecące łysiny.

* * *

W salonie na pierwszem piętrze oświetlonym *al giorno* parę dam dobroczynności zajmuje się żywo kwesytą toalety na wentę, — dżentelmen o rozjaśnionej twarzy, zapowiada uroczyście trzem wysokim dygnitarzom wielkiego szlema, — mopsik grzeje się na aksamitnej poduszce a na kozetce wśród klombu egzotycznych kwiatów rozamorowany utrapieniec szepce zarumienionej donnie miłosne bzdury.

O dwa piętra wyżej w małej izdebce mieszka uboga wdowa z czworgiem dzieci. Samowarek syczy w kącie, lampka kopci, starszy chłopak bębni głośno gramatykę, młodsze dziewczynki bawiąc się na ziemi dopytują się skwapliwie co dostaną na gwiazdkę?

Matka pochyliwszy się nad igłą szyje pilnie i nie zdaje się słyszeć pytania.

Gorąca łza spada jej na rękę...

R. T.

Sztuki pi[ękne].

Teatr.

* **Repertoar teatralny.** W [teatrze hr.] Skarbka: Dziś w sobotę „Rigoletto“ opera w 4 aktach Verdi'ego. Drugi występ panny Julji Biondelli i występ pp.: Aleksandra Myszugi, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina. — Jutro w niedzielę o godzinie 3 po południu „Przeor Paulinów“ dramat w 5 aktach Juljana Mörs z Poradowa. — Wieczór o godzinie 7 „Ptasznik z Tyrolu“ operetka w 3 aktach Zellera.

Muzyka.

* **Tow. przyjaciół uczącej się młodzieży** urządza w sali „Sokoła“ w niedzielę dnia 18. bm. wieczorek muzykalno-deklamacyjno-wokalny, z współudziałem pny Dzirytówny, chórów szkoły im. Staszica i św. Maryi Magdaleny, pod kierownictwem p. Urbanka, na dochód rozdawnictwa bezpłatnych obiadów. Początek o g. wpół do ósmej wieczorem.

* **Popis muzyczny.** Bez rozgłosu i reklamy odbył się minionej niedzieli, popis muzyczny licznej drużyny uczniów i uczenic tutejszej nauczycielki muzyki, p. Bochnig Olimpii. Zebrani goście, w śród których widzieliśmy pp. Stellów Sawickich, Markowskich, Michalczewskich, Dawidowskich, Żulińskich, dyrektorkę szkoły muzycznej panią Laurecką i wielu innych — mieli sposobność poznać z całem zadowoleniem zakres i metodę nauki panny Bochnig, niegdyś uczenicy pani Laureckiej, a następnie dyrektora Mikulego. Na szczególniejszą wzmiankę zasługuje, że tak rzec, kurs froeblowski muzyki, który urządza p. B. dla poczynających się uczyć. Z prawdziwym talentem pedagogicznym umiała p. B. zastosować ducha metody Froebla do tych, tak zwykle trudnych dla dzieci, początków muzyki. Dzieci się uczą i bawią zarazem, nabierając prawdziwej ochoty i zamiłowania do nauki. Z wielkim skutkiem stosuje p. B. swą metodę i przy prywatnej domowej nauce. W szczegóły tej metody wchodzić trudno — trzeba ją poznać, by módz ocenić należycie.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Pragi: Wiedeńska korespondencya staroczeskiego organu *Hlas Naroda* o położeniu parlamentarnem zawiera następujący ustęp, dotyczący Polaków i prezesa Koła polskiego, Jaworskiego: „Prezesowi Koła polskiego Jaworskiemu należy się najwyższe uznanie za jego oświadczenie w sprawie utworzenia większości parlamentarnej, równouprawnienia i autonomii. Sympatye patryotyczne myślących Czechów są zupełnie po stronie p. Jaworskiego, a zapatrywania ich są zupełnie zgodne z zapatrywaniami tychże.

Głosowanie młodoczechów wspólnie z największymi wrogami wszystkich narodów słowiańskich, wywołało w całym narodzie czeskim, bez różnicy odcieni politycznych, wielki niesmak i przygnębienie“.

W dalszym ciągu wykazuje autor na zdobycze Niemców w ostatnich dwóch latach i dowodzi, że Polacy w tym czasie nic nie zyskali.

Następnie zastanawia się nad utworzeniem większości i twierdzi, że jeśli młodoczechom zależy na tem, żeby z Kołem polskiem otworzyć większość, to jest ich obowiązkiem wpierw zbliżyć się do Polaków jako do stronnictwa o wypróbowanych zasadach, przy których wiernie trwają.

Rajchstag niemiecki odroczył się onegdaj do 10. stycznia.

W Berlinie i w Niemczech odbywają się ciągle zebrania na cześć Ahlwardta.

Paryzki *Figaro* doniósł był, że w ręku zięcia Boulangera znajduje się list z 20. października 1886, w której firma Lövyego (ta sama, o której „Judenflinten“ szło w procesie Ahlwardta) ofiarowała się dostarczyć rządowi francuzkiemu maszyn i narzędzi do wyrobu karabinów. Firma Lövyego w ogłoszonem w gazetach berlińskich piśmie przyznaje otwarcie, że tak było w istocie, i ubolewa, że tego liwerunku nie otrzymała, a była to wielka szkoda, bo przemysł niemiecki byłby wiele zyskał i wyparł z Francyi konkurencyę amerykańską, która się o ten liwerunek ubiegała.

Tymczasem pismo to Löwyego wywarło skutek fatalny dla niego. Sprzyjająca żydom *Nationalztg.* zowie je bardzo niewłaściwem, ponieważ wówczas toczyła się w rajchstagu walka o septenat wojskowy i zdaniem rządu niemieckiego Boulanger, podówczas minister wojny, myślał o wojnie z Niemcami.

Parlament szwajcarski wybrał na r. 1893 Schenka (z Berna) prezydentem Szwajcaryi, a Treya (z Bazylei) wiceprezydentem. Ministrem spraw zagranicznych na miejsce Droza wybrany Lachenal (z Genewy).

W parlamencie włoskim stało się teraz faktem to, co w zasadzie już w okresie wyborczym na jaw wystąpiło: rozbicie się dawnego stronnictwa radykalnego na dwa obozy, na właściwych, nieugiętych radykałów i na postępowców, którzy stanęli na gruncie obecnej konstytucyi włoskiej. Grupa radykałów konstytucyjnych postanowiła wybrać osobne prezydyum i zerwała w ten sposób wszelkie stosunki z nieugiętymi. Jeszcze w pierwszych tygodniach po wyborach mogli republikanie włoscy zaliczać radykałów do swego stronnictwa. Obecnie grupa ta stanęła bez zastrzeżeń na gruncie istniejących stosunków, a gabinet zyskuje kilkadziesiąt pewnych głosów. Jest to zwrot dla gabinetu Giolittiego bardzo korzystny. W skład prezydyum grupy konstytucyjnej wchodzą między innymi

deputowany Fortis, były podsekretarz stanu w gabinecie Crispiego, i Mussi, wiceprezydent Izby posłów.

W Kadyksie (w Hiszpanii) znalazła policya w kanale ośm bomb dynamitowych.

Ostateczny projekt zmiany konstytucyi bułgarskiej został deputowanym rozdany. Zawiera on zmiany w trzynastu artykułach konstytucyi: najważniejsze z tych zmian są już znane. Na 293 deputowanych podpisało 245 oświadczenie, że się na te zmiany zgadzają. Wczoraj już przyjęło sobranie projekt ten w pierwszem czytaniu, i wszystkiemi głosami przeciw 5 odesłało go do komisyi.

Rada państwa.

Telegram „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 17. grudnia. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia uchwaliła Izba bez rozpraw: ustawę o udzieleniu ze skarbu państwa kwoty 150.000 zł. dla krajów dotkniętych nieurodzajem (między temi dla Galicyi); ustawę o uwolnieniu od należytości pożyczki krajowej czeskiej w wysokości miliona zł. na wsparcie dla biednej ludności; ustawę dotyczącą konwersyi galicyjskich długów indemnizacyjnych; wreszcie ustawę o zniesieniu państwowych myt wodnych.

Wybór posła Buckera uznano ważnym. Sprawę wyboru posła Hofmokla usunięto z porządku dziennego z powodu zasłabnięcia sprawozdawcy Byka.

Odnośnie do przedłożenia w sprawie utworzenia nowego majoratu Liechtensteina przemawiali Kronawetter i Vaszaty, sprzeciwiając się tworzeniu nowych majoratów i ubolewali, że parlament ostatnie chwile swej pracy tak błahym sprawom poświęca, podczas gdy nader ważne zalegają.

Z końcem posiedzenia wniesiono następujące interpelacye: Herold z powodu zakazu utworzenia stowarzyszenia robotniczego we Wiedniu „Zukunft“, rzekomo z tego powodu, że stowarzyszenie to miało obradować także w języku czeskim; Eim w sprawie reformy ustawy wojskowej; antysemita Kaiser z powodu zamierzonego otwarcia granicy rumuńskiej; Lang z powodu zamierzonego podniesienia podatku od piwa, coby się równało protegowaniu piwa z cesarstwa niemieckiego.

Prez. Smolka zamknął posiedzenie życzeniem wesołych świąt.

Następne posiedzenie zwoła prezydent pisemnie.

Prawdopodobnie nastąpi to dopiero w połowie stycznia.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 17. grudnia. Wczoraj odbył się bankiet pożegnalny członków Koła polskiego tudzież prawicy. Na bankiecie obecni byli wszyscy ministrowie z wyjątkiem margrabiego Bacquehema.

Wiedeń d. 17. grudnia. Rada państwa zbierze się na dalszą sesyę po świętach Bożego Narodzenia, w d. 10. stycznia. Przedmiotem obrad będzie w pierwszej linii budżet.

Wiedeń d. 17. grudnia. W kołach parlamentarnych opowiadano wczoraj, że gdy Rada państwa po Nowym roku się zbierze, to zastanie odmienne położenie i zamanifestuje się wpływ nowej większości. Niebawem ma się okazać, w jakim duchu większość ta się wytworzy.

Budapeszt d. 17. grudnia. Biskup solnogrodzki Steiner polecił kurendą duchowieństwu, aby w czasie adwentowym zwracało uwagę wiernych na świętość małżeństwa, jako instytucyi chrześcijańskiej, podlegającej władzom duchownym. Kościół katolicki odrzuca śluby cywilne, które podkopują moralną podwalinę małżeństw chrześcijańskich.

Berlin d. 17. grudnia. O wczorajszem posiedzeniu francuzkiej Izby posłów pisze *Voss. Ztg.*, że zwycięztwo rządu jest bardzo mizerne; jednakowoż można się spodziewać, że przesilenie prezydenckie (Carnota zamiar zrezygnowania) jest w ogóle, a przynajmniej do pewnego czasu, zażegnane.

Berlin d. 17. grudnia. Prokuratorya nie wniesie rekursu przeciw wyrokowi w procesie Ahlwardta (z powodu niskiej kary), skoro trybunał uznał wszystkie wnioski dowodowe prokuratoryi.

Petersburg d. 17. grudnia. Sąd powiatowy w Rydze skazał pastora Brennera za sprawowanie obrządków luterskich na osobach prawosławnych na 3 miesiące więzienia.

Sułtan zezwolił na wzniesienie pod San Stefano (pod Konstantynopolem) pomnika dla poległych w r. 1877 żołnierzy rosyjskich.

Paryż d. 17. grudnia. Ministerstwo ma zamiar zarządzić rozwiązanie Izby w razie, gdyby mu się nie udało uzyskać zawieszenia czynności komisyi śledczej w sprawie panamskiej. Skutkiem wczorajszych aresztowań zaniechała komisya śledcza dalszych przesłuchiwań, i złoży w tych dniach sprawozdanie Izbie.

Paryż d. 17. grudnia. Lesseps i współoskarzeni zostali wczoraj wieczorem odstawieni do więzienia w Mazas.

Paryż d. 17. grudnia. Rząd francuski zażąda od Austryi wydania br. Cottu ściganego z powodu sprawy panamskiej.

Bruksela d. 17. grudnia. *Cour. de Bruxelles* doniósł, że król Leopold zamierza odwidzić swoją posiadłość Kongo. Doniesieniu temu zaprzeczają, wszelako być to może, król bowiem od dawna nosi się z takim zamiarem.

Belgrad d. 17. grudnia. Były minister prezydent Piroczanac (postępowiec) wydał broszurę o zewnętrznem położeniu Bułgaryi, w której gorąco przemawia za federacyą państw bałkańskich, którą atoli poprzedzać powinno przeobrażenie Austro-Węgier na federacyę. Powiada on:

„Losy Austryi zależą tak samo jak losy ludów bałkańskich, od finalnego rozwiązania sprawy wschodniej, ale właśnie dlatego nie może Austrya trwać nadal w swoim ustroju dualistycznym. Austrya żyje na Wschodzie i wpływ jej na Wschodzie będzie zawsze decydującym. Węgrzy radziby z Austryi zrobić mumię i dualizm specyfikować, tymczasem żywotny interes tej monarchii wymaga zmultyplikowania dualizmu. Skoro się Austrya w państwo federalne zamieni, ludy półwyspu Bałkańskiego niewątpliwie przystąpią do jej grupy ludów“.

Broszura ta wywołała powszechne zdumienie, i tendencya jej spotyka stanowczy opór.

Sofia d. 17. grudnia. Cała historya o budowie bułgarskich okrętów wojennych w Liwornie i że mają one pod banderą turecką przepłynąć cieśninę, jest zmyślona.

Sofia d. 17. grudnia. Duchowieństwo prawosławne rozpoczęło ogromną agitacyę przeciw proponowanej zmianie konstytucyi, żądając, aby prawosławie było obowiązującem dla książąt bułgarskich bez wyjątku.

Dział ekonomiczny.

— **Zamknięcie rachunków za rok 1891** (Wiedeń 16. grudnia. Kor. *Gaz. Nar.*) Minister dr. Steinbach przedłożył wczoraj Izbie zamknięcie rachunków za rok 1891, z którego wynika, że dochody skarbu w tym roku przewyższyły rozchody o 13·6 milionów złr. Na ten rezultat, którego zresztą po pracy poprzedników dzisiejszego ministra spodziewać się można było, złożyły się głównie wzrost dochodu podatków pośrednich i bezpośrednich i wzrost dochodów ministerstwa handlu (poczt i telegrafów i kolei). W roku 1891 była nadwyżka dochodów wynosiła 22·2 mil. Był to jeszcze rezultat pracy Dunajewskiego, który systemem podatkowym i silnym oporem przeciw wydatkom w państwie nietylko zmniejszył deficyt chroniczny, ale zapełnił kasy i pozostawił po sobie na lat kilka zapewniony budżet z nadwyżkami dochodów nad rozchody. Z tych nadwyżek korzystać teraz można do przeprowadzenia reformy waluty, do podejmywania uzbrojeń na coraz większą skalę. Fakt, że nietylko podatki bezpośrednie przyniosły dochód o 6 milionów złr. więcej, niż w budżecie za rok 1891 przewidziano, ale że też podatki pośrednie (zwłaszcza od napojów i cukru) wzrosły o 10 milionów, jest najlepszym dowodem rosnącej zamożności. Wprawdzie w porównaniu z rokiem 1890 wzrost ten dochód z podatków pośrednich tylko o 0·7 milionów złr., ale już w r. 1890 było niezwykłe wzmożenie się konsumcyi. Nadwyżka 13·616 milionów złr. nie jest zbyt wielka, jeśli się zważy, że dochody wzrosły właściwie w stosunku do preliminarza o 31·763 mil., ale że ten korzystny nadzwyczaj rezultat znacznie umniejszony został nieprzewidzianemi wydatkami sięgającemi sumy 17·389 miliona. A takie nieprzewidziane wydatki gorsze są od nieprzewidzianych dochodów. Dochód większy jest trafem, rozchód większy regułą. W budżetach dobrze obliczanych nie powinnyby właściwie okazywać się takie nadwyżki, bo państwo nie jest kupcem, który dla kasy oszczędności pracuje. Ale po okresach dużych deficytów, kłopotów nieustannych, wyjątkowo pochwalić wypada przezorność rządu, który gromadzi fundusze w swoich kasach i niezawisłym się czyni od targu bankierów krajowych i zagranicznych, dyktujących uciążliwe warunki za pożyczki krótko terminowe. Obliczają dziś zapasy kasowe na 185—190 milionów złr. Jest to potężny środek regulowania warunków targu pieniężnego, jeśli dostaje się w ręce energicznego ministra finansów.

Ze wzrostem zasobów kasowych, z wypływaniem regularnem podatków w obfitszej mierze niż ją preliminarz uwzględnia, musi też wzrastać możliwość przeprowadzenia reformy waluty. Kwestya, zkąd dostanie się złota, schodzi tu na drugi plan. Zawsze łatwiej coś dostać, niż zatrzymać. Za kilka procent premii wszystko dostać można. Pytanie, czy opłakiwane tylekroć wahanie się kursu waluty warte jest takiej premii? Może się to tak wydawać bankierom, kapitalistom, eksporterom — ale w to dziś wchodzić nie można. Dość zaznaczyć, że szanse reformy waluty stoją dobrze, że choć bank austro-węgierski od 6 tygodni złota nie zakupił nic więcej, mimo to prywatne firmy nie ustają w dybaniu na kurs pomyślny i z pewnością przy najbliższej sposobności pomnożą swoje zapasy.

Rząd austryacki posiada około 40 mil. złota, węgierski około 50 mil., bank około 136 milionów; jeśli zapasy w bankach prywatnych i u rentyerów bardzo nisko przyjęlibyśmy na 10 milionów, to w Austro-Węgrzech mamy dziś razem 236 milionów złota i weksli na złoto. Nie wiele to na ludność 40 milionową, ale główna akcya konwersyi i pożyczki dopiero przecież ma nastąpić. Akcya ta musi się skończyć pomyślnie wobec bardzo zadawnionego na stosunki finansowe Austro-Węgier typu 4½ prct. i 4·2 prct. papierów.

Giełda w ostatnich kilku dniach zakupiła za więcej, niż 10 milionów papierów czteroprocentowych po bardzo wysokim kursie i to przedsiębiorstw prywatnych, jak kolei i pożyczek miejskich. Czyż państwo miałoby płacić więcej? *hm.*

Wiedeń, 17 grudnia. Tutejsza Izba giełdowa uchwaliła wnieść prośbę do ministerstwa skarbu o notowanie w centralnym organie giełdowym dewiz nowojorskich.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 17 grudnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215·75 do 215·75. Kolej Lwow.-Czern.-Jassa po 200 zł. w. a. 243.75 do 246.75. Banku hipot. galic. po 200 zł. w. a. —.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 41 lat 100.50 do 100.5?, 5% z 10% prem. 108.— do 108.70, 4½% los. w 51 lat 98.30 do 99.—. Banku krajowego 4½% los w 51 lat 99.— do 99.70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% 96.30 do 97.—, 4% los. w 41½ lat. 95.— do 95.70, 4½% los. w 52½ 100.— do 100.70, 4% los. w 56 lat 94.50 do 95.20.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc. w l.kw. 54.— do 56.—. Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w l.kw. 6% los. w 15 latach 50.— do —.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. 104.50 do 105.50. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 94.70 do 95.40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101.50 do 102.20. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. 101.— do 101.70, 5% II. em. 100.— do 101.70. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 103.50 do —.—, z roku 1883 4½% 98.30 do 99.—, 4% 92.20 do 92.90.

Losy: Losy miasta Krakowa 24.50 do 25.50. Losy miasta Stanisławowa 34.— do —.

Waluty: Dukat cesarski 5.65 do 5.75. Napoleondor 9.53 do 9.63. Półimperyał rosyjski 9.70 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.18·30 do 1.24. Rubel rosyjski papierowy 1.19 do 1.21. 100 marek niemieckich 58.75 do 59.25.

Kraków dnia 16. grudnia.

Akcye za sztukę: Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 zł. — do —.—.

Listy zastawne: 6 prc. Zakładu kred. ziemsk. w Krakowie w l.kw. 100.50 do 101.50.

Losy: Miasta Krakowa 23.50 do 24.50.

Ruble: Ruble papierowe za 100 119.25 do 120.75. Rubel srebrny obrączkowy 1.15 do 1.25. 20-frankówka waluta 9.50 do 9.60.

Warszawa dnia 16. grudnia.

5 proc. Listy zastawne ser. 1. 102.30, ser. V. 102.10. 4 pr. likwidacyjne 99.25. 5 pr. warszawskie ser. 1. 102·60, ser. V. 101·80.

Wiedeń d. 17. grudnia (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 97.82, srebrna 97.40, austr. papierowa 100.55, złota 116.—, węg. pap. 100.50, złota 113.85.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Karola Ludw. 217·75, Czerniowieckiej 245.50. Północnej 2862.—, Państwowej 295.50, Północnozachod. 211.50, węg. półn.-wschod. 197.—, Południowej (Lombardy) 91.50.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 981.—, anglo-austr. 150.—, Länderbanku 225·—, Unionbanku 237.50.

Pożyczki publiczne: Gal. obligi indem. 105.—, Gal. propinacyjne 94.70, bukow. propin. 101.50.

Losy: Komunalne wiedeńskie 164.—, austr. Czerw. krzyża 16.85, węg. Czerw. krzyża 11.60, Cisańskie 139.10. Bazylika 6.70, Tureckie 45.10.

Waluty: Ruble papier. 119.50, 20-markówki 11.80, 20-frankówki 9.57½.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Lwów dnia 17. grudnia Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów. Pszenica gotowa 7.— do 7.30. Żyto gotowe 5.75 do 6.10. Owies obroczny 5.20 do 5.60. Jęczmień 4.75 do 5.50. Rzepak 11.— do 11.50. Groch 5.75 do 8.50. Wyka 4.50 do 4.70. Bobik 4.75 do 5.—. Hreczka 7.— do 7.75. Kukurudza stara 5·25 do 5.50, nowa 4.50 do 4.80. Chmiel za 56 kilo 65.— do 85.—. Koniczyna czerwona 60·— do 65, biała 60.— do 70.—, szwedzka 65.— do 75.—. Spirytus za 10.000 lit. prct. loco stacye kolei 11.25 do 11.50. Tendencya zniżkowa trwała.

Kraków dnia 16. grudnia. Targ zbożowy na Kleparzu. Sprawozdanie Banku gal. dla handlu i przemysłu).

Pomimo że dowozy zboża nie wzmagają się, a zapasy tu na placu są bardzo małe, chęć do kupna nie ożywia się wcale, gdyż potrzeby miejscowe w każdym razie łatwo znajdują zaspokojenie, a ceny tutejsze są jeszcze za wysokie, aby wywóz mógł się opłacać. Tym sposobem ograniczona podaż odpowiada mniej więcej małym miejscowym potrzebom, a ceny utrzymują się prawie bez zmiany, ponieważ przy niskich obecnie cenach sprzedający lepszych wyczekują konjunktur.

Za 100 kilo płacono: Pszenica biała 8.10 do 8.25, czerwona 7.80 do 8.20, żółta 7.80 do 8.20. Żyto 6.50 do 6.90. Jęczmień browarny 6.40 do 6.75, na kaszę 5.60 do 5.70. Owies 5.50 do 5.75. Rzepak stary 11.50 do 12.—. Koniczyna czerwona 65.— do 65.—, biała 80·— do 90·—.

Wiedeń dnia 17. grudnia (*telegrafowane*).

Zawieranie umów z bezzwłoczną dostawą, jak przedtem, tak i teraz mdłe. Notowano ostatecznie:

Pszenica na jesień —.— do —.—, na wiosnę 7.60 do —.—, na maj-czerwiec 7.77 do —.—. Żyto na wiosnę 6.61 do —.—, na maj-czerwiec —.— do —.—. Kukurudza na maj-czerwiec 5.15 do —.—. Owies na wiosnę 5.94 do —.—. Rzepak na styczeń-luty 12·60 do 12.75. nowy rzepak 12·10 do 12·25. Kalarepa na sierpień i luty loco Wiepeń 12·65 do 12·75, na sierpień i wrzesień 12·05 do 12·15.

Bydło, owce, nierogacizna.

Wiedeń d. 17. grudnia. (*telegrafowane*). Smalec wieprzowy krajowy 100 klg. wraz z beczułką 54·00 do 55·00, słonina biała bez opakowania 45·50 do 46·00, łoj 32·00 do 32·50.

Dziczyzna.

Wiedeń d. 17. grudnia. (*telegrafowane*). Ogromny był dowóz zajęcy w ciągu tygodnia. Ceny były dość wysokie a zapasy te zakupili natychmiast dla Hamburga i Londynu handlarze. Obecnie przesyłki na wiedeński targ świąteczny idą na skład. Nadsyłki zajęcy wciąż jeszcze bardzo liczne, ale dziś ceny ich z powodu niepogody zniżyły się. Pięknych bażantów brak, toteż poszukują ich po wysokich cenach. Polowanie na dziki w zwierzyńcu cesarskim ma się odbyć w ciągu tygodnia, spodziewany więc napływ dzików na targ. Notują: młode kuropatwy 0·90 do 0·95, stare 0·50 do 0·60, zastrzelone bażanty 2·00 do 2·50, złapane 2·50 do 2·75, dzikie kaczki 1·00 do 1·20, słomki 1·00 do 1·30, za ące pierwszej jakości w pierwszych kilku dniach 1·45 do 1·50, dziś 1·35 do 1·40, mniejsze 1·20 do 1·30 za sztukę *en gros*. Za kilogram włącznie z opłatą konsum. rogacze 0·80 do 0.90, jelenie 0·44 do 0.49, daniele 0·44 do 0·56, wielkie dziki 0·32 do 0·36, średnie 0·50 do 0·60, małe 0·80 do 0·90, kwiczołów para 0·70 do 0·75. Sprzedaż sarn od 15. b. m. zabroniona.

Spirytus.

Wiedeń dnia 17. grudnia (*telegrafowane*.)

Spirytus ostał się przy cenie niezmienionej; notowano:

Kontyngentowany 10.000 ltr. z dostawą natychmiastową 14·12 do 14·38; na styczeń-maj —·— do —·—.

Nafta i wosk.

Wiedeń dnia 17. grudnia (*telegrafowane*.)

Urzędowy kurs brzmi: Olej rzepakowy *prompt ab Wien* 32·50—33·00, olej lniany angielski *prompt an Wien* 29.50 do 30·00. Nafta typu floridorfskiego z natychmiastową dostawą 16·75 do 17·00, czysta zupełnie 17·50 do 17·75. marki kraj. Wagenmann Standard White 16·75 do 17·00, czysta zupełnie 17·50 do 17·75, Pardubicka *White Rose* 17·75 do 18·00, detto *Standard White* 16·75 do 17·00 bogumińska *White Stan.* 18·00 do 18·25, detto *Standard White* 17·00 do 17·25, galicyjska *Standard White* marki Skrzyńskiego 16·75 do 17·00. cesarska tejże marki 19·75 do 20·00, galicyjska *Standard White* marki Gartenberg et Schreir 16·75 do 17·00; kaukazka fiumaner 17·75 do 18·00, taż amerykańska 19·00 do 19·25, kaukazka z Tryestu *transito* 4·80 do 5·00, kaukazka z natychmiastową dostawą z Wiednia 17·75 do 18·00.

Towary kolonialne

(*telegrafowane*).

Hamburg dnia 17. grudnia Kawa za 100 klgr. Rio zwykła 67·— do 74·—, lepsza 75·— do 79·—, najlepsza 80·— do 85·—; Santos Good Average na grudzień 78·25, na marzec 77·—, na maj 76·25.

Tryjest dnia 17. grudnia. Kawa za 100 klgr. Good Average 102·— do 104·—; Fair Average 92·— do 100·— wedle gatunku: Ceylon Highrown wedle gatunku 137·— do 153·—; Jawa żółta 135·— do 140·—.

Praga dnia 17. grudnia. Cukier na grudzień 17·35, na styczeń 17·42½ do 17·45.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17 grudnia.

Hotel Żorża. J. hr. Tarnowska ze Śniatynki. St. hr. Tarnowski z Krakowa. M. Komarnicki z Jarosławia. E. hr. Potocki z Bukowiny. K. Horodyski z Żabiniec. St. Wybranowski z Kimirza. J. Obertyński z Odnowa. M. Mniszek ze Swarzawy. B. Stojowski z Bneracza. H. Becker z Żółkwi. O. Frankl z Opawy. A. Szczepański z Laszek zaw. J. Wiktor z Czudła. H. Mierzeński z Dembowicy. O. hr. Potocki z Bukowiny. Wł. Czaykowski z Medwedowiec. K. Piuiński ze Skoryk. M. hr. Attenis z Brandeis. R. Damm z Wiednia.

Hotel Warszawski. K. Ostaszewski z Grabowniey. K. Buczkowski z Szeszerowiec. S. Smolarski z Wolczyszczowiec. K. Kornecki z Nawajowa. S. Lamboy z Londynu. Z Lendobecki z Farnoszyna. K. Cieszanowski z Markuszowa. W. Bondeweld, H. Bilich z Wiednia. K. Mosler z Białej. W. Biegelmajer z Jarosławia.

Nadesłane.

Kotwiczne skrzynki budowlane Richtera

są i pozostaną **najlepszym i najtańszym podarkiem** dla dzieci. Najtańszym dla tego, ponieważ kolorowe kamyki są prawie **nie do zniszczenia**, tak, że dzieci **mogą się niemi bawić przez długie lata**. Wiele tysięcy rodziców wyraziło się z największem uznaniem o **wysokiej wychowawczej** wartości tych jedynych w swym rodzaju skrzynek budowlanych; nie masz lepszej i bardziej zajmującej rozrywki dla dzieci i dorosłych.

Jaśnie Oświecony **Franciszek Józef Auersperg**, książę i dziedziczny marszałek **Tyrolu**, c. i k. komorzy itd. pisze nam **z Wiednia**: „Przyjmij Pan odemnie wyrazy uznania i zupełnego zadowolenia z nadesłanej dla mych dzieci kotwicznej skrzynki budowlanej“.

Pan hrabia **Eugeniusz Czernin** donosi nam **z Pragi**: „Chętnie poświadczam panu przy niniejszej okazyi, że siostrzeńcy moi, dla których przeznaczoną była kupiona skrzynka budowlana Richtera, znajdują wielkie upodobanie w budowaniu, jak też i w pięknych budowlach, **które sami wznoszą**“.

Pan baron **Wilhelm Appel z Wiednia** donosi: „Kotwiczne kamyki odznaczają się matematyczną dokładnością, a kształty takowych zostały tak szczęśliwie dobrane, że dopuszczają najróżnorodniejsze zastosowanie: zużycie zaś okazało się po dziewięcioletniem budowaniu minimalnem. Wzorki są wspaniałe i podają wielką rozmaitość. Za największą zaletę uważam w pańskim wyrobie w porównaniu z innymi urządzenie **oryginalnych systemów dopełnień**. **Jednem słowem, ja przyłączam się także do wszystkich pochwalnych dobrozdań**“.

Pan **Stanisław Polaczek**, nauczyciel **w Rudawie**, p. Krzeszowice, pisze nam: „Kotwiczna skrzynka budowlana jest tak znakomitym **środkiem pedagogicznym**, że śmiało ją nazwać można arcydziełem“.

Pan **K. Rudnicki**, właściciel dóbr **Łukowicy**, poczta Limanowa, donosi: „Jest to jedna z najwięcej zajmujących zabawek dla dzieci“.

Pan baron **Kraus** z **Brzozowic** kończy swój zajmujący list takim trafnym sądem: „**Pańskie kotwiczne skrzynki budowlane są najdowcipniejszą zabawką 19 stulecia dla małych, a nadzwyczaj przyjemną rozrywką dla dorosłych dzieci!**“

Dalsze dobrozdania i dokładne opisanie każdej pojedynczej skrzyneczki i zabawek do ćwiczenia cierpliwości można znaleźć **w nowym illustrowanym cenniku**, który sobie wszyscy rodzice **jak najspieszniej** od podpisanej firmy powinni sprowadzić, ażeby mogli **zawczasu** wybrać i zamówić dla swych dzieci **rzeczywiście doskonały podarek na „Gwiazdkę“**. Wszystkie skrzynki budowlane **bez marki kotwicy** są to zwyczajne i jako dopełnienie **zupełnie bezwartościowe naśladownictwa**; dlatego należy zawsze żądać i przyjmować



Kotwiczne skrzynki budowlane Richtera

są jedyne na całym świecie

z których można tak wielkie i pełne stylu wznosić budowle, jak obok odbity kościół grecki.

Są to jedyne skrzynki budowlane,

które można systematycznie aż do tej wielkości dopełniać, przez co takowe z każdym rokiem stają się cenniejszemi i bardziej zajmującemi. Do każdej skrzyneczki dodawane wzorki są to swego rodzaju arcydzieła, które oddziaływają w sposób uszlachetniający na umysł dziecięcy.

Pan **Masław Prus Grzybowski** z **Balic** p. Medyka, pisze nam między innemi: „Za odebraną kotwiczną skrzynkę budowlaną składam najserdeczniejsze dzięki; jestem nią zachwycony i uważam ją nie tylko za środek do przyjemnej zabawy, lecz także za **dzielny środek naukowy**“.

Szef sekcyjny z Hamburga, pan **E. Bock**, kończy swój list do nas w ten sposób: „Pańską skrzynkę budowlaną uznano już dawno powszechnie za **najlepszy i najwspanialszy** środek do zabawy i nauki. Niedawno miałem także sposobność oglądać jedno **z naśladowań** skrzynki budowlanej i mogę potwierdzić, że takowego nie można w żaden sposób porównywać z Pańską skrzynką budowlaną, nawet w przybliżeniu“.

Kto za 35 ct.

życzy sobie skrócić długie zimowe wieczory w najprzyjemniejszy sposób, temu polecamy Richterowskie zabawki, jak

Łamigłówka, Męczydusza, Krzyżyk, Zadania łukowe, Pitagoras;

te zabawki dla ćwiczenia cierpliwości kosztują po 35 ct. za pudełko. Ponieważ nowe zeszyty zawieraja także zadania z dwu pudełek odrazu, więc podają one jeszcze więcej rozrywki jak dawniej, tak, że możemy je i tym osobom polecić, które już są w posiadaniu jednej z tych zabawek. Każda zabawka podaje nowe zadania i nową rozrywkę. Z powodu, że sprzedają się także **bezwartościowe naśladowania**, należy przy kupnie uważać na fabryczną markę **kotwicę**.

F. Ad. Richter & Cie.

pierwsza austr.-węg. c. i k. uprz.

FABRYKA SKRZYNEK BUDOWLANYCH

Wiedeń I., Nibelungen 4; Rudolstadt w Turyngii; Olten w Szwajcaryi; Rotterdam, Jonkerfransstraat; Londyn EC., 44 Jewin Street; Nowy York, 17 Warren-Street.

4056

tylko kotwiczne skrzynki budowlane Richtera

które jak dawniej tak i teraz pozostały na niedoścignionej wyżynie i są jedyne które można systematycznie dopełniać. Prawdziwe kotwiczne skrzynki budowlane można kupić po 35 ct. do złr. 5 i wyżej

we wszystkich lepszych handlach zabawkami całego świata.

Wiedeń, „Hotel Métropole“.

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny,** 300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową“) kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus, hotelowy przy dworcach kolejowych. 3722 **L. Speiser dyrektor.**

Syrup wapienno-żelazisty

4037

z podfosforanu wapna

sporządzony przez aptekarza **Herbabny w Wiedniu.**

Od lat 22 zalecają gorąco lekarze powyższy środek z powodu jego własności **roztwarzania i usuwania flegmy**, zmiejszania **potów w nocy** i niedopuszczania do wyczerpania sił żywotnych, tudzież, iż wprowadzając do organizmu żelazo w stosunku łatwo strawnym, przyczynia się znakomicie do **wytwarzania krwi**, zaś dzieciom zadawany z powodu zawartości soli fosforowo-wapiennych, ułatwia im **tworzenie się kości**.

Cena flaszki złr. 1·25, pocztą 20 ct. więcej za opakowanie. (Półflaszek nie ma.)

Należy wyraźnie żądać: „**Herbabnego syrupu wapienno-żelazistego**“ i uważać, aby na każdym znajdowała się obok odbita urzędownie zaprotokołowana marka ochronna, tudzież broszura Dr. **Schwelzera**, a nie dawać się łudzić i oszukiwać ceną cokolwiek niższą, za jaką bezwartościowe naśladownictwa sprzedają.

Wiedeń, „Apteka zur Barmherzigkeit“
Juliusz Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse Nr. 73 i 75.

Takowy do nabycia *we Lwowie*: w aptekach: Zygmunta Ruckera, Piotra Mikolascha, J. Wewiórskiego, H. Blumenfelda, A. Sklepińskiego, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego; *w Krakowie*: Ernest Stockmar, W. Redyk, K. Wiszniewski apt.; *w Białej*: J. Kolasza, A. Fuchs i R. Keler; *w Bursztynie*: A. Braunstein; *w Brzeżanach*: A. Durst; *w Borszczowie*: M. Niemczewski; *w Czerniowcach*: J. Mahl, dr. J. Barber, W. v. Alth; *w Dorna Watra*: F. Fritsch; *w Drohobyczu*: G. Kobuzowski apt.; *w Gródku*: J. Hescheles; *w Gurahumora*: E. Botezat; *w Horodence*: M. Axentowicz; *w Jarosławiu*: J. Rohm i J. Wisłocki; *w Jaśle*: R. Palch; *w Kimpolung*: F. Fritsch; *w Kołomyi*: J. Sidorowicz, E. Stenzel i K. Br Witosławski; *w Kopyczyńcach*: M. Reder; *w Krynicy*: H. Nitribit; *w Mielcu*: A. Pawlikowski; *w Niżankowicach*: W. Włodzimirski; *w Podwołoczyskach*: D. Schneider; *w Przemyślu*: A. Mańkowski, J. Lepiankiewicz; *w Przemyślanach*: Z. Baranowski; *w Radowcach*: J. Rosignon i Decani; *w Sadagórze*: Rubinowicz; *w Śniatynie*: F. Niemczewski; *w Stryju*: L. Gartner; *w Suczawie*: D. Botta i J. Schmied; *w Sanoku*: F. Giela; *w Stanisławowie*: A. Beil, J. Macura i A. Strzemecki apt.; *w Samborze*: Aleksiewicz apt.; *w Storożyńcu*: H. Füllenbaum; *w Tarnopolu*: M. Krzyżanowski, K. Kahane i L. Fleischmann; *w Tarnowie*: St. Pawłowski; *w Ustrzykach*: J. Riedl; *w Wilamowicach*: F. Schneider; *w Winnikach*: K. Baumann; *w Żółkwi*: w c. k. aptece obwod. A. Dadleca.

Tylko 6 dni.

Wielka, interesująca Wystawa

japońskich, indyjskich, chińskich, tureckich i innych

4079

wschodnich tkanin i parawanów w Hotelu George'a Nr. 34.

Wystawa obejmuje: Parawaniki, Makaty, chodniki, Mlilieux, Panneaux na ściany, małe, bogato haftowane czworokątne (Carres) nakrycia na poduszki i meble z jedwabiu i pluszu itp. itp Oprócz tego wystawa przedmiotów sz[illegible]ki z bronzu, porcelany i prawdziwych Sazumas jakoto: wazy, naczynia, [illegible]zony na palmy, postumenty, popielniczki, Nippes itp.

Wszystkie przedmioty sprzedaje się **po oryginalnych cenach importowych**, nadarza się przeto Szanownej Publiczności miasta Lwowa jedyna sposobność zaopatrzenia się w przedmioty wielkiej artystycznej wartości, zarówno do codziennego użytku, jakoteż do ubrania pomieszkań, za cenę niesłychanie niską.

Wystawa i sprzedaż w dnie zwykłe od 10 do 6 godziny, w niedzielę od 10 do 12.

Lwów, Hotel Żorża Nr. 34.

Z Wiednia — Na święta Bożego Narodzenia! — Z Wiednia

Dekoracye (ozdoby) na drzewka: świeczki, lichtarzyki, lampiony, wisiorki, łańcuchy, wisiorki itd. skompletowane w partyach od złr. 2, 3, 4, 5, aż do złr. 50. Każda partya stosownie do ceny jest bogaciej i liczniej w przedmioty uposażona.

Wysyła za pobraniem pocztowem 3869

Albin Krajewski, Wiedeń I., Giselastrasse 1.
PIERWSZE POLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO WYSYŁKOWE.

Podstawki żelazne do osadzania drzewek małe po 50 ct., większe po złr. 1·50, 2 i 3·25; z mechanizmem do obracania drzewka, bez muzyki od złr. 20, z muzyką (gra 2 kolendy) od złr. 30·—

Praktyczny podarunek dla małych dziewcząt: **Maszyna** do szycia, złr. 2·50. Oprócz tego dostarczam na prezenta dla młodszych i starszych **wszystko** co kto tylko mieć pragnie i co w dział przemysłu i handlu wchodzi na każdą cenę i w każdej ilości, taniej jak wszędzie. Zwracam uwagę na ostatnią stronicę mego cennika. Kto go jeszcze nie ma, niech żąda, otrzyma **gratis i franco.**

Od wielu lat wypróbowany jako niezrównany środek domowy.

Należy bacznie [illegible] wyraźnie

KWIZDY 3276

płyn gośćcowy

Cena [illegible] r. ½ flaszki 60 ct.
Prawdziwy do na[illegible] we wszystkich aptekach.

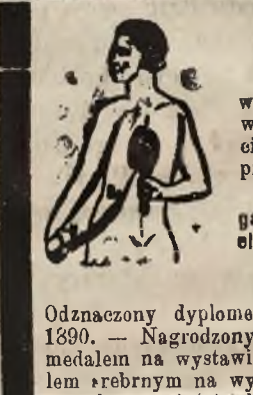
Kwizdy płynu gośćcowego — uważać i żądać — Należy bacznie

Główny skład: u **Franciszka Jana Kwizdy** c. i k. austr. i król. rum. nadw. dostawcy, **Apteka obwodowa w Korneuburgu pod Wiedniem.**

POŻYCZKI

udziela na majątki ziemskie, fideikomisy, fabryki, realności, zakłady przemysłowe itp. w wysokości ⅔ wartości szacunkowej, zaś istniejące już powiększa. Następnie wyrabiam pożyczki dla osób dystyngowanych, oficerów sztabowych, wyższych urzędników i emerytów, tudzież dla spadkobierców, legataryuszów, dla depozytów, rent, dożywotności i na kaucye małżeńskie. Szybko, uczciwie i pod dyskrecyą. 3998

Starszy inspektor asekuracyi: **J. Klein, Wien, IV., Mayerhofgasse Nr. 11.**



Niezawodny skutek w cierpieniach

gośćca i reumatyzmu

w ogólnem osłabieniu nerwowem, newralgii, Ischias, nerwowych cierpieniach żołądka, bolach głowy, bezsenności, cierpieniach krzyża i stosu pacierzowego, zatkaniach itp., przez najpierwsze powagi lekarskie zalecony, uprzywilejowany i dający się regulować

galwano-elektrycz. **aparat do nacierania** do użytku samemu
systemu prof. Dr. Volta. 3956

Odznaczony dyplomem honorowym na wystawach: w Kolonii nad Renem 1890. — Nagrodzony wielkim medalem srebrem w Wels 1·90. — Złotym medalem na wystawie hygienicznej w Sztuttgardzie 1890. — Wielkim medalem srebrnym na wystawie w Pradze 1891. — Prospekty i świadectwa rozsyła darmo właściciel przywileju **J. Augenfeld, Wien, I., Schulerstrasse 18.**

SCHARF'A imitowane dyamenty



imitacje kolorowych **szlachetnych kamieni i pereł**

w prawdziwej srebrnej i złotej oprawie, przewyższają ogniem i połyskiem prawdziwe dyamenty, uznane przez fachowców jako najdoskonalsze w świecie

Nagrodzone 26 złotemi i srebrnemi medalami,

Kulczyki, Pierścienie, Guzy, Szpilki i t. p.

od złr. 6 do 28 złr., **przedstawiają wartość od 100 złr. do 800 złr.**

Nadworny jubiler **SCHARF, Wiedeń, I.,** Kolowratring 12.

Cenniki ilustrowane gratis i franco. 4016

Auf Allerhöchsten Befehl Seiner k. und k. Apostolischen Majestät.

Reich ausgestattete, von der k. k. Lotto-Gefälls-Direction garantirte

XXVIII. STAATS-LOTTERIE

für Civil-Wohlthätigkeitszwecke.

3.135 Gewinnste im Gesammtbetrage von 170.000 Gulden,

und zwar:

1 Haupttreffer mit 60.000 fl., mit 2 Vor- und 2 Nachtreffern a 500 fl., 1 Haupttreffer mit 30.000 fl., mit 1 Vor- und 1 Nachtreffer a 250 fl., 2 Treffer zu 10.000 fl.

10 Treffer zu 1000 fl., 15 Treffer zu 500 fl., 100 Treffer zu 100 fl., endlich Seriengewinnste im Gesammtbetrage von 30.000 fl.

Die Ziehung erfolgt unwiderruflich am 29. December 1892.

Ein Los kostet 2 fl. ö. W.

Die näheren Bestimmungen enthält der Spielplan, welcher mit den Losen bei der Abtheilung für Staats-Lotterien, Stadt, Riemergasse 7, 2. Stock im Jakoberhoffe, sowie bei den zahlreichen Absatzorganen unentgeltlich zu bekommen ist.

Die Lose werden portofrei zugesendet.

Wien, October 1892.

Von der k. k. Lotto-Gefälls-Direction
Abtheilung der Staats-Lotterie.

3951



Pierwsza austro-węgierska fabryka patentowanych kamiennych skrzynek budowlanych i towarów kamiennych

BRACI HERRMANN

w Schönfeld (czeska kolej Północna) 4008

Tylko prawdziwe, jeżeli patentowane.

poleca **Hermanna patentowane nowości: Delta Kwartet i Delta Tercet,** jako najciekawsze gry towarzyskie ostatnich czasów, patentem przeciw naśladownictwu zastrzeżone. Niemniej zajmujące są: **„Podróż Go“**, niesłychanie przyjemna zabawka dla dwu osób, **Łamigłówka („Knacker“)** z 200 zadaniami, **Domino Kamienne, Czarodziejskie kości do gry, Szachy, Warcaby, Młynek, Grę oblężniczą i inne.**

Godne zalecenia są Magazyny do gry i Ochraniacz pultu.

Kellera skrzynki budowlane żelaznej konstrukcyi i t. d.

Najlepszy i najtrwalszy podarunek „na Gwiazdkę“ dla dzieci od lat 4 do 14

Patentowane skrzynki budowlane z figurami i systemem uzupełniającym

o których wartości pedagogiczno-dydaktycznej wszyscy wyrażają się z **największymi pochwałami.** Bliższych szczegółów dowiedzieć się można z ilustrowanej książeczki „Patentowane skrzynki budowlane“, którą na żądanie otrzymać można gratis i franco. — Wszystkie inne skrzynki budowlane, nawet patentowane, są starego i niedołężnego systemu, przeto mijają się z przeznaczeniem. Należy żądać i kupować tylko:

Hermanna patentowane skrzynki budowlane

które są obecnie mimo usiłowanych naśladownictw niezrównane i są do nabycia począwszy od 35 ct. i wyżej **w głównych składach:** w Wiedniu, I., Neuer Salzgries 12; w Warnsdorf, Nr. 1405, 6. Bezirk, dalej **we Lwowie:** Samuel Blassberg.

Tylko prawdziwe, jeżeli patentowane.

Dla mężczyzn!

Jednym z najdonioślejszych wynalazków jest bezsprzecznie c. k. uprzyw. galwano-elektryczny przyrząd **„Refector“**, dający się niewidocznie nosić przy sobie, a pomocny w wypadkach osłabienia sexalnego w zadawnionych razach. „Refector“ został patentowany we wszystkich państwach i odznaczony srebrnemi medalami. **System prof. dr. Volty.** Zupełną nieszkodliwość tego przyrządu zaręczamy, a z łatwością umieścić go można w kieszeni. Lekarze wszystkich państw zalecają go gorąco. Broszury z ilustracyami i sposobem użycia gratis (w zamkniętych kopertach za nadesłaniem 10 ct. w markach) dostanie u właściciela c. k. przywileju **J. Augenfeld,** elektro-technik, Wien, I, Schulerstrasse 18. 3891

Jedyna fabryka w Amsterdamie.

królewsko-niderlandzki dostawca nadworny
ces. król. austrjacki dostawca nadworny, niemniej
dostawca nadworny wielu dworów europejskich

Wynand Fockink

Rok założenia 1679.

FABRYKA najlepszych, holenderskich LIKIERÓW

SKŁAD FABRYCZNY
Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 4.

Dla dogodności szan. odbiorców urządziliśmy sprzedaż tychże prawdziwych likierów prawie u wszystkich więcej znanych firm, przyczem zwracamy uwagę, że moje prawdz. holend. likiery wyrabiam wyłącznie tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle po za Amsterdamem żadnej innej fabryki nie posiadam. 3938

Najlepsze Czernidło na świecie

CZERNIDŁO St. Fernolendt

WIEDEŃ.
Znane od roku 1835.

CZERNIDŁO

to nie zawiera w sobie witryoleju, daje łatwo bardzo czarny lśniący **połysk**, czyni **skórę trwałą.**

Do nabycia wszędzie.

Zwraca się uwagę w własnym interesie Szanownej Publiczności, aby wyraźnie domagała się **Czernidła Fernolendta** i kupowała wyłącznie te tylko pudełka, na których znajduje się napis **ST. FERNOLENDT** namnożyło się bowiem pełno falsyfikatów, do złudzenia naśladujących moją etykietę i winietę, czem w błąd kupujących wprowadzają.

3597

Atramenty Leonhardi'ego

są najlepsze. — Prawdziwe tylko u wynalazcy 3218

Aug. Leonhardi

w Bodenbach nad Elbą.

Tylko z takim [REGISTRIRTE SCHUTZMARKE] **znakiem ochronnym**

c. k. austr. patent Nr. 36089. król. węg. patent Nr. 48274.

Leonhardi'ego Atramenty zwykłe: Atracenowy niebiesko-czarny, Wyborny do książek, Alizarynowy zielonawo-czarny, Gallusowy i Pocztowy bardzo czarny. Najlepsze, płynne atramenty do aktów i książek. Nieskończenie trwałe, wyrabiane podług mojego patentowanego sposobu.

Leonhardi'ego Atramenty do kopiowania: Atracenowy, Alizarynowy, Atrament ciemno-fioletowy do korespondencyj, Fioletowy podwójny, Czarny pocztowy. Zarówno dają wyborne kopie, jak też nadają się do korespondencyj i prowadzenia książek. — Kopiowy „Non plus ultra“ daje 4 do 6 kopij. Pożądany dla banków, asekuracyj itp.

Leonhardi'ego Atramenty kolorowe, Autograficzne i Hektograficzne, Tusze płynne dla inżynierów i rysowników, pył i ekstrakt atramentowy, farbę do pieczątek i stempli, farbę do kopiowania, kopie do maszyn piszących, atramenty do znaczenia bielizny, kleje płynne i gumy, Woda Labarraque'a do wywabiania plam atramentowych z papieru i bielizny. Rozmaite gatunki laków.

Do nabycia we wszystkich lepszych składach materyałów do pisania w kraju i za granicą.

HARLANDZKIE NICI

pierwszej jakości, przewyższają wszystkie inne wyroby tego rodzaju. 3779

Do szycia używajcie tylko

HARLANDZKIE NICI.

JAN IHNATOWICZ

31 poleca

najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,

odszczególnione 10 medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania, mianowicie:

Perfumy: jaśminową, fiołkową, różaną, rezedową, konwaliową, Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmową, Millefleurs, itp. Flakoniki po 25, 40, 75 ct. 1 złr. 1.50 itd.

Perfumy królowej Marysieńki wyśmienite. Flakon 2 złr.

Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 złr. 80 ct.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., złr. 1.20.

Wody kolońskie przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, 1 złr., 1.50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, i ulica Halicka róg Boimów. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2;

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)